

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 1 czerwca — juin 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 22 (919) •

## LA SEMAINE POLONAISE



Tu odnajdziecie niepowtarzalny urok warszawskich staromiejskich zaułków

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

F°P 2373

# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Uruchomiona przed rokiem ozonownia wody we Wrocławiu sprawiła, że docierająca do wrocławskich mieszkań woda pod względem czystości, smaku i zapachu nie ustępuje wodzie źródlanej. Ozon bowiem eliminuje fenol, bakterie, a także związki manganu i żelaza. Ozonownia wyposażona w nowoczesną aparaturę zdaje doskonale egzamin.



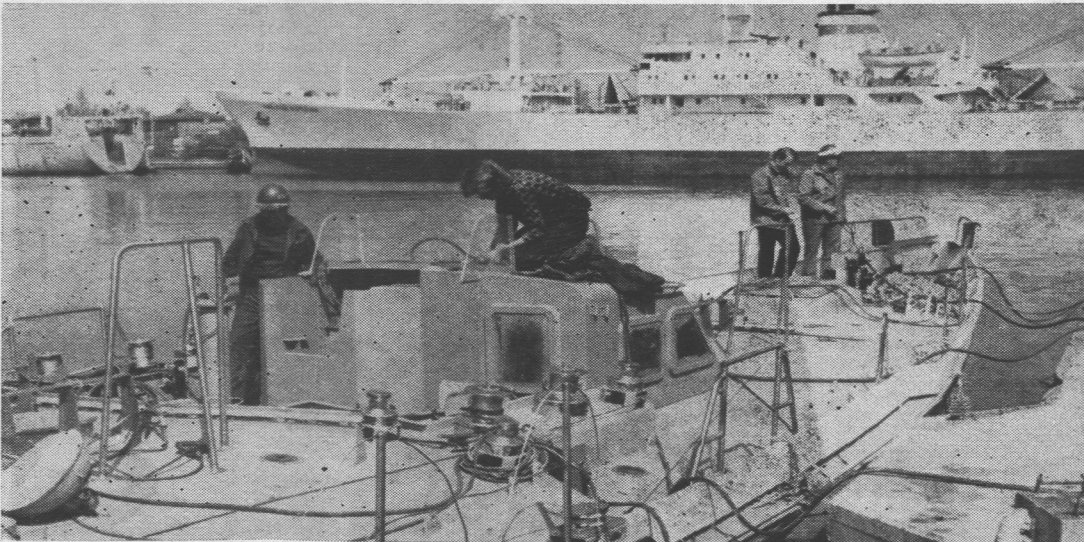
● 1



● 2

● 2

Absolwenci Technikum Gastronomicznego w Siedlcach nie mają kłopotu ze znalezieniem pracy. Zapotrzebowanie na specjalistów z zakresu żywienia jest ogromne. Szkoła otrzymuje oferty z całego Kraju, przede wszystkim z ośrodków wypoczynkowych. Z dyplomem siedleckiego technikum można pracować nie tylko w zakładach zbiorowego żywienia, ale i w przedsiębiorstwach przetwórstwa spożywczego.



● 3

● 4

● 5

● 3

Jacht „Gedania”, na którym już wkrótce dziesięciu żeglarzy wyruszy w rejs dookoła Ameryki, po zwodowaniu zacumował przy nabrzeżu wyposażeniowym Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Pod kierunkiem mistrza Mariana Wasilewskiego, jednego z członków załogi, na jachcie trwają ostatnie prace. Po ich zakończeniu „Gedania” wypłynie w próbny rejs po Zatoce Gdańskiej.

● 4

Fabryka Samochodów Dostawczych w Nysie zajmuje czołowe miejsce w krajowym współzawodnictwie zjednoczenia motoryzacyjnego. W tym roku zakład przygotowuje około 20 tys. różnych typów pojazdów. Są to m.in. mikrobusy, furgonetki standardowe i specjalne do przewozu izotopów, sanitarki, chłodnie, a także wozy skrzyniowe z pojedynczą lub podwójną kabiną. Popularne „Nyski” znane są prawie na wszystkich kontynentach. Odbiorcami ich są również Belgia, Francja, RFN i Wielka Brytania.



● 5

Korzystna aura sprawiła, że na Mazurach, szczególnie w Puszczy Piskiej i okolicach Olsztyna, pojawiły się pierwsze grzyby — piestrzence. Przedsiębiorstwo „Las” w tym rejonie skupiło już od zbieraczy przeszło 10 ton tych grzybów, przeznaczonych na eksport głównie do RFN. Fot. CAF



### W numerze

Z inicjatywy Stowarzyszenia „France-Pologne” zorganizowane zostało w Paryżu kolokwium na temat aktualnych stosunków ekonomicznych i kulturalnych pomiędzy Francją a Polską **6**

Weekend 105-osobowej grupy turystów z Lyonu w Warszawie — z okazji otwarcia stałego połączenia lotniczego PLL „Lot” pomiędzy Lyonem i Warszawą **8**

Bardzo pracowity był pobyt w Polsce znanego francuskiego bronchologa dr Jean Lemoine, ku jego szczerzej radości, którą dzielił się wokoło przy okazji licznych zebrań lekarskich **10**

Pałace młodzieży i młodzieżowe domy kultury istniejące w całej Polsce — to tylko niektóre placówki, w których młodzież pożytecznie spędza czas wolny od zajęć szkolnych **12**

„Ziemia obiecana” najnowszy film Andrzeja Wajdy. Scenariusz filmu napisał sam reżyser na podstawie powieści Wł. Reymonta pod tym samym tytułem **20**

Dzień wyzwolenia flamandzkiego miasta Tielt przez żołnierzy polskich wspomina jego burmistrz p. Daniel Vander Meulen **32**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0686 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF.

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

## FRANCJA - POLSKA 1975

W firmie „Bonnet” dyrektorem handlowym jest p. Jean Walus.

On sam przedstawił się jako Jan Walus.

Oczywiście imię i nazwisko dowodzi jego polskiego pochodzenia.

Odwiedzamy dyrektora handlowego

firmy „Bonnet” w jego siedzibie paryskiej.

# Kooperacja to wspólna korzyść

— Czym zajmuje się firma „Bonnet”?

— Firma, w której pracuję, specjalizuje się w produkcji urządzeń ułatwiających pracę w zakładach zbiorowego żywienia i przedsiębiorstwach sprzedających żywność. A więc dostarczamy maszyny do mycia naczyń, szafy chłodnicze, zamrażaczki dla rolników, maszyny do przyrządzania potraw, jak na przykład frytkownicy, przystawki do krajania mięsa i wędlin, urządzenia do produkcji garmażeryjnej. Mówiąc krótko, całą gamę maszyn do produkcji potraw oraz urządzeń do ich przechowywania. Jeśli chodzi o zamrażaczki dla rolników, to wytwarzamy różne ich rodzaje o pojemności od 150 do 600 litrów. Nasz zakład jest największym w Europie, w tym właśnie zakresie. „Bonnet” oferuje także maszyny do mycia talerzy. Sprzedajemy więc urządzenia, które zmywają 400 talerzy na godzinę oraz duże o wydajności 7.800 na godzinę. Jednym słowem, wszystkie urządzenia, tak potrzebne we współczesnej gastronomii, ale tylko na dużą skalę. Na domowy użytek nie produkujemy.

— A jak wygląda współpraca i kooperacja z Polską?

— Wyposażamy sieć „Novoteli” budowanych w Polsce, hotele „Orbisu”, a także sklepy spożywcze. Rok temu podpisaliśmy z partnerami polskimi umowę kooperacyjną. Tymi partnerami jest centrala handlu zagranicznego „Varimex”, Zjednoczenie Produkcji i Urządzeń Maszyn Handlowych „Promer” oraz Łódzkie Zakłady Metalowe. Na podstawie naszej licencji w Łodzi produkuje się maszyny do mycia naczyń o wydajności 1000 talerzy na godzinę. Od przyszłego roku maszyny te będą dostarczane także na rynek francuski oraz będą eksportowane przez firmę „Bonnet” do innych krajów w Europie zachodniej. Strona polska wyraziła zgodę na udzielenie firmie, którą reprezentuję, statusu dostawcy uprzywilejowanego.

— Co to znaczy w praktyce?

— „Bonnet” ma pierwszeństwo w dostawach do Polski wyposażenia zakładów zbiorowego żywienia hoteli, szpitali itp., ale z zachowaniem zasady konkurencyjności. Jeśli by oferty firmy „Bonnet” w tym zakresie były droższe od innych producentów, to strona polska ma prawo skorzystać z dogodniejszej propozycji.

— Jak przedstawiają się robocze kontakty firmy „Bonnet” z partnerami polskimi?

— Utworzyliśmy komitet współpracy, w skład którego wchodzi przedstawiciele „Bonnet”, „Promeru” i „Varimexu”. Zbie-



ra się on dwa razy do roku. Pierwsza sesja odbyła się w kwietniu w Warszawie, a druga odbędzie się w Paryżu w październiku. Chciałbym podkreślić, że „Bonnet” nie tylko pomaga stronie polskiej w uruchomieniu produkcji maszyn do zmywania naczyń, o której już mówiliśmy. „Bonnet” sprowadza z Polski niektóre urządzenia, które dotąd kupował na rynku francuskim, lub w innych państwach zachodnich. Kupujemy więc w Polsce różnego typu przystawki do mieszalników i obieraczek. Z Bochni sprowadzamy różne typy szaf chłodniczych, których nie produkujemy we Francji. Są to urządzenia, będące produktem polskiej myśli technicznej. Tak więc nasza współpraca rozwija się w obydwie strony.

— Czy widział Pan maszynę do zmywania naczyń, która produkowana jest w Polsce na licencji firmy „Bonnet”?

— Tak. Łódź wypuściła już serię informacyjną tych maszyn. Seryjna produkcja ruszy w czerwcu. Łodzianie konstruują je zupełnie dobrze. Na razie dostarczamy niektóre części do tych maszyn. W przyszłości wszystkie części do nich będą wytwarzane w Polsce.

— Mówi Pan świetnie po polsku...

— Urodziłem się we Francji, ale studiowałem w Polsce. Rodzice moi przyjechali do Francji w roku 1930. Jeśli chodzi o mnie, to zanim zacząłem pracować w firmie „Bonnet” byłem zatrudniony u

Dalszy ciąg na stronie 4

# Być w pokoju

Wszyscy ci, którzy w ostatnim trzydziestolecu odwiedzali Polskę, wywozili przede wszystkim dwa, dominujące nad innymi wrażenia: uświadomienie sobie zniszczeń i ofiar, jakie poniósł Kraj w wyniku II wojny światowej oraz obraz odbudowy i dynamicznego rozwoju Kraju, stawiającego dziś Polskę w rzędzie państw prężnych o silnym, nowoczesnym potencjale przemysłowym. Po to, by dokonać dzieła odbudowy i rozwoju, Krajowi potrzebny był pokój. I w tym kierunku powojenna Polska, od pierwszego dnia swego istnienia czyniła wszystko, by go utrzymać, podejmowała nieustanne wysiłki, by usunąć i oddalić wszelkie zagrożenie pokoju na kontynencie europejskim.

Po pierwszych latach wzajemnych konsultacji i wielostronnego współdziałania państw obozu socjalistycznego, koordynacji ich polityki zagranicznej, a przede wszystkim w konsekwencji i w odpowiedzi na sytuację polityczną połowy lat pięćdziesiątych w Europie, równo dziesięć lat po wojnie właśnie w Warszawie odbyło się uroczyste podpisanie przez osiem państw socjalistycznych Układu Warszawskiego — układu będącego gwarancją własne-

go bezpieczeństwa i stworzeniem przesłanek dalszej walki o utworzenie systemu bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego.

Ścisłe współdziałanie w minionym dwudziestolecu państw Układu Warszawskiego, w tym i Polski, na arenie międzynarodowej przyniosło postęp w normalizacji sytuacji w Europie. Zostały rozwiązane trudne i złożone problemy, mające ogromne znaczenie dla normalizacji sytuacji na kontynencie europejskim, jak ostateczne uznanie polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, międzynarodowo-prawne uznanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i przyjęcie jej do Organizacji Narodów Zjednoczonych, uregulowanie statusu Berlina Zachodniego, uznanie nieważności układu monachijskiego.

Liczne też i cenne były w minionym dwudziestolecu istnienia Układu Warszawskiego inicjatywy, konstruktywne wysiłki państw wchodzących w skład układu, zmierzające do ograniczenia napięcia w Europie, odprężenia sytuacji międzynarodowej. I choć propozycje te nie zostały przyjęte przez państwa bloku NATO, to jednak odegrały one pozytywną rolę w dziele utrwalania odprężenia w Europie.

Ogromna rola w tych inicjatywach przypada Polsce. Wystarczy przypomnieć, że na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Polska — przy poparciu Układu Warszawskiego jako całości — zaproponowała utworzenie strefy bezatomowej w Europie środkowej, a później — choćby zamrożenie zbrojeń w tej strefie. W 1964 roku na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych delegat Polski zaproponował zwołanie ogólnoeuropejskiej (z udziałem Stanów Zjednoczonych) konferencji w celu przedyskutowania spraw bezpieczeństwa Europy. W 1969 roku, po skonkretyzowanej

przez kraje socjalistyczne propozycji, zawartej w Apelu Budapeszteńskim oraz wsparciu tej inicjatywy procesem normalizacji stosunków z Republiką Federalną Niemiec, nie pozostała ona bez echa.

W rezultacie, Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, w której uczestniczą wszystkie kraje Europy oraz Stany Zjednoczone i Kanada, znajduje się w drugiej fazie i można wyrazić dziś nadzieję, że uwieńczona wkrótce zostanie sukcesem. Równoległe z konferencją genewską toczą się w Wiedniu rozmowy państw członkowskich Układu Warszawskiego i NATO na temat redukcji wojsk i rozbrojenia w Europie środkowej.

Poza tymi inicjatywami i poczynaniami państw Układu Warszawskiego zawsze też istnieje z ich strony gotowość do globalnych, radykalnych posunięć. Komunikat narady Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego z kwietnia 1974 roku w Warszawie podkreślił, że „kraje uczestniczące w naradzie ponownie potwierdzają swoje niezienne stanowisko w sprawie gotowości rozwiązania organizacji Układu Warszawskiego jednocześnie z rozwiązaniem organizacji Paktu Północnoatlantyckiego lub jako pierwszego posunięcia — likwidacji ich organizacji wojskowych”.

Nic dziwnego, że ostatnio w Kraju obchodzą uroczyste dwudziestolecie Układu Warszawskiego, którego współuczestnikiem jest Polska. W publikacjach sięgano do źródeł, analiz i ukazania konsekwencji w działaniu państw, wchodzących w skład Układu. Pozwolił on bowiem Krajowi wykorzystać wszystkie szanse utrwalenia i umocnienia pokoju, rozwinięcia pokojowej współpracy, by móc żyć, budować i pracować w pokoju.

URSZULA KOZIEROWSKA

## Dalszy ciąg ze strony 3

„Renaulta”, potem u „Thompsóna”. Mam mnóstwo pracy. Żona i syn nieczęsto widzą mnie w domu. Pracę zaczynam bardzo wcześnie, a kończę bardzo późno. Po ciesząc się, że moi koledzy w Polsce też uskarżają się, że doba jest za krótka.

— Jakże ma Pan wrażenia z pobytu w Polsce?

— W roku 1959 ukończyłem studia i wróciłem do Francji. Przez parę lat nie odwiedzałem Polski. Łatwo więc mogę dokonywać porównań. Najważniejsze, co rzuca się w oczy — to ogromne zmiany. W Warszawie, w której po 15-letniej przerwie trudno było mi się zorientować, wynająłem samochód i pojechałem do Szprotawy pod Zieloną Górę. Zwróciłem uwagę na estetyczny wygląd i czystość miejscowości, przez które na 500-kilometrowej trasie przejeżdżałem. Jeśli chodzi o stopę życiową, to też zauważyłem duże zmiany.

— To, co Pan sprzedaje też ma ścisły

związek z podnoszeniem stopy życiowej...

— Właśnie. Na te urządzenia istnieje w Polsce olbrzymie zapotrzebowanie.

— Jak ocenia Pan na przyszłość współpracę z polskimi partnerami?

— Jestem przekonany, że obydwie strony są zainteresowane w tym, aby rozwijała się ona jak najszerzej.

Rozmawiał: HENRYK KAWKA



*Les produits fabriqués par les établissements „Bonnet” se spécialisant dans la production du matériel pour les grands centres gastronomiques (machines pour la préparation des plats, pour la conservation des aliments, chambres froides, les lave-vaisselle etc.) ont aujourd'hui une bonne réputation non seulement en France mais également en Pologne.*

*C'est certainement aussi grâce à l'initiative de son directeur commercial M. Jean*

*Walus, d'origine polonaise, qu'un contract a été signé il y a un an entre le „Bonnet” et la centrale du commerce extérieur polonaise „Varimex”. Dans le cadre de ce contract la firme „Bonnet” équipera de son matériel tous les „Novotels” construits en Pologne, les hôtels d'Orbis et certains magasins alimentaires. Aussi dans le cadre de cet accord les établissements métallurgiques de Łódź ont déjà commencé la production des lave-vaisselle sur licence „Bonnet”.*

*M. Jean Walus qui vient de rentrer d'un voyage en Pologne est très content de cette coopération.*

*— Je suis persuadé, nous dit-il, qu'elle se développera encore avec le profit pour nous et pour nos partenaires polonais. Je voudrais souligner également que notre firme importe actuellement de Pologne certaines installations qui jusqu'à présent ont été achetées ou bien en France ou bien dans d'autres pays occidentaux. Ainsi la coopération se développe dans les deux sens...*

# Tutaj ma stanąć pomnik Żołnierza Polskiego



Z najwyższym zainteresowaniem oczekuje Polonia francuska wiadomości na temat budowy pomnika Żołnierza Polskiego w Paryżu. Rada Miejska miasta Paryża postanowiła, że wzniesiony on zostanie na terenie parku rozciągającego się przed Pałacem Chaillot przy Avenue d'New-York.

Ostatnio Komitet Budowy tego Pomnika podjął decyzję, aby zamiast tradycyjnego kamienia węgielnego wmurować w miejscu, gdzie stanie pomnik, urnę zawierającą ziemię z miejscowości szczególnie zroszonych krwią Polaków. W urnie tej znajdzie się ziemia z Warszawy, obozu zagłady w Oświęcimiu oraz z cmentarzy na terenie Francji, a mianowicie: z Dieuze, Langannerie, Arras, La Doua, Carvin, Montceau-les-Mines, Villard-de-Lans oraz z La Ricamarie.

Wmurowanie urny odbędzie się między 9 a 16 czerwca br.

Na zdjęciu, na pierwszym planie, miejsce, gdzie stanąć ma pomnik. Jest ono naprawdę piękne, bardzo trafnie wybrane. W parku znajdują się wysokie, stare drzewa. Na prawo rozciąga się olbrzymi basen ze słynnymi fontannami Pałacu Chaillot. Na wzgórzu, o łagodnych pokrytych parkiem zboczach, wznoszą się dwa potężne skrzydła pałacu, a dalej jeszcze, w głębi — plac Trocadéro i pomnik Ferdynanda Focha — marszałka Francji, Wielkiej Brytanii i Polski. Bliżej, nad Sekwaną, przy moście Iena, znajduje się place de Varsovie.

Miejsce to jest jednym z najpiękniejszych zakątków Paryża. Odwiedzają je ustawicznie tłumy paryżan i turystów.

## W XXX rocznicę zwycięstwa

W XXX rocznicę  
zwycięstwa  
nad hitlerowskimi  
Niemcami  
ambasador Polskiej  
Rzeczypospolitej  
Ludowej we Francji  
p. Emil Wojtaszek  
złożył  
w towarzystwie  
attaché wojskowego  
Ambasady Polskiej  
pułkownika  
Stanisława Jargielly  
wieńce  
pod pomnikiem  
na Mont-Valérien  
(zdjęcie 1)  
oraz na Grobie  
Niezanego Żołnierza  
pod  
Łukiem Triumfalnym  
(zdjęcie 2).



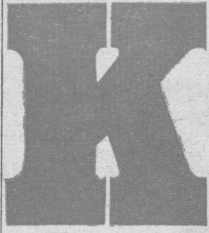


# Wielka debata na temat współpracy obu krajów

Odbyło się ono w siedzibie UNESCO w Paryżu. Udział w nim wzięło wiele osób reprezentujących środowiska polityczne, gospodarcze oraz świat kultury i sztuki.

Z inicjatywy Stowarzyszenia „France-Pologne” zorganizowane zostało ostatnio w Paryżu kolokwium na temat aktualnych stosunków ekonomicznych i kulturalnych pomiędzy Francją a Polską.





okolkwium pobudziło wielką dyskusję, podczas której mówiono o sposobach jeszcze większego ożywienia polsko-francuskich stosunków gospodarczych i kulturalnych. Na uwagę zasługuje fakt, że w dyskusji, konkretnej i szczerzej, padały ciekawe propozycje zacieśnienia kontaktów, usprawnienia kooperacji, pogłębienia współpracy i zwiększenia korzyści wynikających z niej dla obu stron. Wyczuwało się, że dyskutującym sprawy te leżały na sercu. Podkreślano, że dokonano już bardzo wiele w dziedzinie zbliżenia ekonomicznego i kulturalnego Polski i Francji zarówno na szczeblu rządowym, jak i pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami polskimi i francuskimi. Wszędzie spotkać się można z pełnym zrozumieniem celowości rozwijania kooperacji pomiędzy przemysłem obu krajów.

Jeśli chodzi o sprawy kulturalne, to wiele uwagi poświęcono nauczaniu języka francuskiego w Polsce. Staje się on coraz bardziej potrzebny nie tylko dlatego, ażeby Polacy mogli poznawać skarby kultury francuskiej, ale również w celu prowadzenia kooperacji przemysłowej i handlowej. Mówiono na kolokwium i o tym, że specjalistom francuskim przydałaby się z kolei znajomość języka polskiego. Zwrócić uwagę na tę potrzebę należy tym bardziej, że firmy wielu innych krajów, wśród nich zachodniemieckie i japońskie wykazują dużą aktywność jeśli idzie o zdobycie rynku polskiego i zwracają się dzisiaj do polskich central z propozycjami pisanymi w języku polskim.

Zaczęto kolokwium od zagadnień ekonomicznych i naukowo-technicznych. W czasie posiedzenia przedpołudniowego przewodniczył obradom p. Georges Villiers — prezes honorowy Centre National du Patronat Français. Pierwsze przemówienie wygłosił przewodniczący Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Maurice Bouvier-Ajam — dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego. Witając zebranych, prof. Bouvier-Ajam przedstawił krótką analizę sytuacji gospodarczej Polski roku 1975.

Obszerny referat poświęco-

Dalszy ciąg na stronie 23



1 Prezydium kolokwium. Od lewej: p. Arthur Ramette, były deputowany; p. Raymond Dumont, wiceprzewodniczący Conseil Général du Pas-de-Calais; p. Jean Fabre, profesor Sorbony; p. Georges Villiers, przewodniczący honorowy CNPF; p. Maurice Bouvier-Ajam, dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego; p. Bernard de Plas, przewodniczący honorowy Fédération Française de la Publicité; p. Alexy Krakowiak, sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” i p. Georges Hostier, przemysłowiec

2 Sala obrad w czasie kolokwium

3 Głos na kolokwium zabrał ambasador Polski p. Emil Wojtaszek

4 Pani Georgie de Benouville

5 P. profesor Henri Smotkine

6 P. senator Henri Caillaud

7 P. generał Christian de Castries



# Lyon-Varsovie

## et retour

**1** Au Château Royal, les personnalités du groupe posent pour le photographe

**2** La médaille remise au Château Royal

**3** C'est sous des applaudissements fournis que M. Blanc remet la médaille

**4** La délicate beauté de la place du Vieux Marché enchante invariablement

**5** A droite, sur la cheminée, l'horloge qui fut offerte à Lyon à Edward Gierek

Photos: RYSZARD DUTKIEWICZ



La récente ouverture d'une liaison régulière aérienne Lyon — Varsovie a rendu possible pour un groupe de Lyonnais — un groupe important, 105 personnes — un week-end printanier à Varsovie. Pour dire vrai, il faisait frisquet ce samedi-là, mais les nuages qui passaient voulurent bien porter plus loin leurs ondées ce qui permit la ballade dans la Vieille Ville.

L'initiateur de ce voyage, nous le connaissons, c'est le président de l'Association Culturelle Franco-Polonaise de Lyon, M. Roger Grivel, qui anime également le groupe folklorique „Śląsk”. L'idée lancée, „Orbis” et „LOT” apportèrent leur concours, tout fut vite mis au point et un charter fit l'aller-retour Lyon — Varsovie, le temps d'un week-end.

Avant de s'adonner aux joies du tourisme, les Lyonnais avaient à coeur de remettre une médaille pour le Château royal de Varsovie. Aussi tout juste les valises déposées dans les chambres, on gagna la bibliothèque Stanisławowska du Château où eut lieu la cérémonie de la remise de la médaille. Elle est en argent- vermeil et représente les nymphes levant le Jour, elle est due au sculpteur lyonnais Jean Augis. L'Association Culturelle Franco-Polonaise la fit frapper à l'occasion de l'ouverture de l'auditorium Maurice Ravel de Lyon en avril 1971. L'Association en commanda une seconde comme symbole de l'amitié franco-polonaise „car si fervente aussi est l'admiration que tout Français a pour Chopin”, a écrit le sculpteur. M. Blanc, adjoint au maire de Lyon et aussi parrain de l'Association Culturelle Franco-Polonaise, remit la médaille. C'est avec beaucoup de chaleur qu'il évoqua les liens qui unissent la France à la Pologne, il rappela ses années d'écolé en 1920 au moment de la grande émigration polonaise: à la place de la dictée, le professeur parla de la Pologne et cela est resté gravé dans sa mémoire. Il rappela aussi l'actuel ambassadeur de Pologne en France, M. Emil Wojtaszek qui lutta dans le maquis Saône et Loire au cours de la dernière





guerre et „qui sera toujours chez lui en France”! devait dire M. Blanc. „Nous sommes venus pour renouer une tradition très ancienne, celle de l'attachement et nous tenons à insister sur le côté spontané de l'amitié franco-polonaise” ajouta-t-il encore.

Disons tout de suite que M. Blanc est un pionnier de l'amitié franco-polonaise qu'il découvrit sur les bancs de l'école. Nest-il pas également le responsable des liens d'amitié qui se sont forgés entre Wrocław et Lyon devenues soeurs? A cet effet, il vint à Wrocław l'an passé.

Pendant le discours de M. Blanc, l'horloge remise à Lyon à M. Edward Gierek sonna quatre heures, elle est en bonne place sur la cheminée de la bibliothèque Stanisławowska.

Dans le groupe, d'autres personnalités de Lyon et sa région, étaient présentes: M.M. Caille, député du Rhône, Azoulay, Messy, Feuga et Getto, conseillers municipaux de Lyon, Bertrand, adjoint au Maire et conseiller général, Oudot, maire de Bourgoin, Lignel, directeur général du „Progrès” de Lyon, M. Bague, de la Table Ronde et M. Caron, industriel. Les amateurs du week-end varsovien furent nombreux, d'ailleurs M. Grivel assurait sans publicité aucune, il aurait facilement rempli un second avion s'il y en avait eu un.

Tout laisse supposer qu'il y en aura encore beaucoup d'autres entre Lyon et Varsovie en dehors de la liaison régulière. Que les habitants de cette partie de la France viendront prendre contact avec la Pologne, voir, comme ce premier groupe, Varsovie l'ancienne et la nouvelle et passer comme eux une nuit à danser, car il y avait un sous-titre à ce voyage „Nuit lyonnaise à Varsovie”! Tout un programme et qui sait, peut-être le clou de ce week-end varsovien!

W.N.



W związku z uruchomieniem przez PLL „Lot” stałego połączenia Warszawy z Lyonem zrodziła się idea, której inicjatorem był p. Roger Grivel — przewodniczący Stowarzyszenia Kulturalnego Francusko-Polskiego z Lyonu — zorganizowania weekendu w Warszawie. Na przeciw tej idei wyszedł „Lot” i „Orbis” i tak na lotnisku warszawskim wylądowało 105 turystów z Lyonu.

Zanim lyończycy udali się na zwiedzanie Warszawy, przekazali do Zamku Królewskiego w Warszawie drugi egzemplarz medalu, wybitego przez Towarzy-

stwo Kulturalne Francusko-Polskie z okazji otwarcia w Lyonie audytorium ravelowskiego. Uroczystość przekazania medalu odbyła się w sali Biblioteki Stanisławowskiej na Zamku, w której na kominku stoi zegar, wręczony w Lyonie Edwardowi Gierkowi.

— Przybyliśmy do Warszawy, by zadośćuczynić dawnej tradycji, tradycji przywiązania do Polski i podkreślić spontaniczność przyjaźni francusko-polskiej. — Te słowa wypowiedziane przez p. Blanca — zastępcę mera miasta Lyonu — najlepiej odzwierciedlają nastrój, który panował wśród uczestników wycieczki.

Należy przypuszczać, że ten pierwszy przylot turystów lyońskich do Warszawy zachęci licznych lyończyków do przyjazdu do Warszawy.





„Combien je regrette de ne connaître que maintenant les acquis de la Pologne”. C'est le dr Lemoine, un des plus grands spécialistes de bronchologie du monde — qui s'est exprimé ainsi au cours de son récent séjour en Pologne, qui était aussi le premier. Si le dr Lemoine est à la retraite après avoir été durant 30 ans médecin-chef des hôpitaux Cochin et Laënnec et aussi consultant général de l'Institut d'Oncologie de Villejuif, il avoue n'avoir jamais autant travaillé: congrès, conférences, consultations dans maints pays, l'appellent.

En Pologne, il a été invité par le Ministère de la Santé sur la demande de l'Institut de la Tuberculose. Là encore le séjour a été bien rempli par de nombreuses visites dans des établissements: à Varsovie à la section Broncho-pneumologie de l'Institut de la Tuberculose, à Otwock, Cracovie, Lublin et Zakopane. Dans chaque centre, le dr Lemoine a donné une conférence avec diapositives et croquis, il a ausculté 20 patients et à Varsovie il est même tombé sur un cas qu'il n'avait jamais rencontré, ce qui lui fit dire: „Ce qu'il y a de merveilleux dans la profession médicale, c'est qu'on ne peut jamais affirmer connaître toutes les maladies de l'organisme”. A Varsovie encore, il expérimenta une toute nouvelle acquisition de l'Institut de la Tuberculose, un fiberoscope (un bronchoscope élastique).

„Il vaut la peine de ranimer les contacts scientifiques avec la Pologne également dans cette spécialité médicale” — devait-il dire encore. C'est chose faite, le dr Jadwiga Zajczkowska est, depuis 1974, membre de la direction de l'Association Internationale de Broncho-Pneumologie et, de plus, l'Association polonaise pense à organiser un des congrès internationaux de Bronchologie en Pologne.



Doktor Ada Birecka-Jaworska i doktor Jean Lemoine podczas jednej z rozmów w Warszawie

## Wizyta w Polsce francuskiego bronchologa



ęczyzna, który energicznym krokiem schodził ku nam schodami w Hotelu Europejskim, w Warszawie i który życzliwie, młodzieńczo uśmiechnął się, gdy podeszliśmy bliżej — to dr Jean Lemoine z Paryża. Specjalista bronchologii w skali światowej — pionier tej specjalności od lat trzydziestych, twórca i propagator badań bronchologicznych, założyciel Międzynarodowego Towarzystwa Bronchologicznego, nazwanego w 1971 r. Towarzystwem Broncho-Pneumologicznym. W Polsce przebywał

blisko dwa tygodnie jako gość Ministerstwa Zdrowia, w ramach polsko-francuskiej umowy o współpracy naukowej w dziedzinie medycyny.

Powiedziano nam, że ma lat siedemdziesiąt. Wygląda dużo, dużo młodziej i to stało się dla nas niejako najważniejszą gwarancją głoszonych przez niego poglądów. Albowiem dr Jean Lemoine jest nie tylko znakomitym naukowcem i praktykiem, lecz również propagatorem profilaktyki: wykorzystuje swoją wiedzę i swoje doświadczenie do wielkich akcji o znaczeniu społecznym. O tym za chwilę. Zasygnalizujmy tylko w tym miejscu, że choroby dróg oddechowych powodowane są m.in. zanieczyszczeniem naturalnego środowiska człowieka, w tym zanieczyszczeniem również nikotyną.

Spotkanie nasze nie odbyło się w żadnym ze szpitali (a zwiedził ich sporo), a więc nie wtedy,

gdy w białym lekarskim fartuchu „gościnnym” demonstrował swój sposób wykonywania zabiegu zwanego bronchoskopią i gdy konsultował przypadki wybrane w kilku polskich ośrodkach. Chronologicznie: w Instytucie Gruźlicy w Warszawie w Oddziale Broncho-Pneumologicznym doc. dr hab. Jadwigi Zajączkowskiej, w szpitalu im. F. Dzierżyńskiego w Otwocku w Oddziale Chirurgicznym dr Ady Bireckiej-Jaworskiej, w sanatorium dziecięcym u dr Krystyny Kryszkiewicz (tamże), następnie w Krakowie u doc. dr hab. Eugeniusza Nikodemowicza w Klinice Chorób Płuc Akademii Medycznej, w takimże ośrodku w Lublinie u prof. dr Heleny Mysakowskiej oraz w Zakopanem w Klinice Torakochirurgicznej Instytutu Gruźlicy u prof. dr Wita Rzepeckiego.

Bardzo pracowity był pobyt dr Lemoine'a w Polsce, ku jego wielkiej, szczerzej radości, którą się dzielił wokoło przy okazji zebrań lekarskich. Nie wiele miał czasu wolnego, aby lepiej poznać miejsca zabytkowe w Kraju, a nie tylko w przejeździe czy w przelocie. A mimo wszystko zdążył być na Wawelu w Krakowie, zwiedzać drewniane kościółki w Zakopanem, a w Warszawie — Stare Miasto, Zamek, Łazienki. Był w Operze. Pojechał do Żelazowej Woli.

Ale — w sumie — działy się ważniejsze rzeczy, ważniejsze dla obu stron: w każdym z ośrodków dr Lemoine (do którego na całym świecie zwracają się wszyscy: Panie Profesorze) wygłaszał referaty ilustrowane przezroczkami i wykresami (razem było ich sześć); skonsultował 20 pacjentów; w Warszawie natrafił jeden przypadek, z którym zetknął się po raz pierwszy w życiu („To właśnie jest wspaniałe w zawodzie lekarskim — mówi — że nigdy nie można twierdzić, że poznało się wszystkie choroby organizmu ludzkiego”). Dodajmy, że w Instytucie Gruźlicy w Warszawie wykonał pierwsze badanie w Polsce nowo nabytym przez Instytut przyrządem japońskim, zwanym fiberoskopem (elastyczny bronchoskop) tak że — jak sam to stwierdził — ma dwie nowe uczennice: doc. dr Jadwigę Zajączkowską i dr Danutę Lachowicz.

Referaty wygłaszał przede wszystkim na podstawie własnych prac wydanych drukiem. On to w tej wąskiej specjalności uporządkował wiele zagadnień, uściślił definicje. Gdy rozpoczął pracę jako młody lekarz, literatura fachowa na temat bronchoskopii była niezwykle uboga i zawierała szereg niejasnych sformułowań. A wprost proporcjonalnie do doświadczeń lekarskich — rosła liczba drukowanych prac. Obecnie przygotowuje książkę, która obejmuje 50 tysięcy wykonanych własnoręcznie bronchoskopii. Był ordynatorem w Paryżu przez lat przeszło trzydzieści w Szpitalu Cochin i Laennec, a ponadto w tym okresie, przez lat 25, generalnym konsultantem w Instytucie Onkologicznym w Villejuif. „Wyszkoliłem 400 lekarzy, którzy odbywali u mnie specjalizację. Polowe — stanowili Francuzi, pozostałych dwustu — reprezentowało 20 różnych krajów”. Podróżuje dużo, zapraszany na doroczne zjazdy towarzystwa, na odczyty i konsultacje. Reprezentuje medycynę francuską, szkoli lekarzy, walczy o zdrowie człowieka.

— Jestem już na emeryturze — mówi dr Lemoine — ale naprawdę pracy mam coraz więcej! W tym roku jeszcze czekają mnie następujące wyjazdy: na XXIV Międzynarodowy Kongres do Düsseldorfu (RFN), potem do Szwajcarii, Jugosławii, Meksyku, Rumunii... W Polsce jestem po raz pierwszy. Jakże żałuję, że dopiero teraz poznałem osiągnięcia Polski. Warto by ożywić kontakty naukowe również w tej specjalności lekarskiej...

Ożywienie to już następuje, czego dowodem jest chociażby ten fakt, że w 1974 r. doc. dr hab. Jadwiga Zajączkowska została wybrana do zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Broncho-Pneumologicznego, a poza tym, towarzystwo polskie rozważa możliwość zorganizowania jednego ze zjazdów w Polsce.

Skorzystaliśmy z okazji spotkania z dr Lemoine i zapytaliśmy o refleksje ogólne, dotyczące jego specjalności. Bo specjalność bronchologa, która na ogół wchodzi jeszcze w zakres działań lekarzy chorób płuc — staje się coraz potrzebniejsza, w miarę postępującego zanieczyszczenia naturalnego środowiska człowieka, o czym wspomnieliśmy na początku. Dr Lemoine twierdzi przede wszystkim, że większość chronicznych chorób dróg oddechowych wieku dojrzałego dałoby się uniknąć, lecząc w porę dzieci, kontrolując stan ich zdrowia, za-

pobiegając przejściu dolegliwości w stan chroniczny. Dorośli zaś — winni strzec się zanieczyszczonego powietrza: pyłu, kurzu, oparów, dymu.

— Wrogiem człowieka nr 1 jest tytoń. We Francji zabija on tyle osób, ile ich ginie w wypadkach drogowych. W Anglii — trzykrotnie więcej! Te straszliwe rekordy muszą stać się wreszcie ostrzeżeniem dla ludzkości — mówi dr Lemoine. — Poruszam ten problem na kolejnych kongresach. Zamierzam jednak zaalarmować wszystkie rządy uchwałami podjętymi przez międzynarodowe forum. Być może właśnie w Polsce zajmiemy się ich sformulowaniem, gdyż projektuje się zorganizowanie XXVI Kongresu w Warszawie. Mam nadzieję, że do tego czasu sekcje narodowe przygotowają odpowiednie sprawozdania, które pozwolą podjąć uchwałę o wzmożeniu walki w poszczególnych krajach z nałogiem palenia. Może Szwecja będzie dla nas wzorem? Opracowała i wciela w życie swój plan postępowania w ciągu lat dwudziestu pięciu! Bo walka jest trudna, lecz prowadzić ją trzeba. Nałóg palenia staje się coraz groźniejszy, młodzież zaczyna palić coraz wcześniej, kobiety coraz częściej. Liczba chorych na raka zwiększyła się, ilość zgonów również. Pomóc mogą tylko apele do rozumu człowieka...

KRYSTYNA GARBIEŃ

Zdjęcia: RYSZARD DUTKIEWICZ

Sławny francuski broncholog dr Jean Lemoine



## CIEKAWA KSIĄŻKA PROF. MAURICE BOUVIER-AJAMA

Wieloletni przewodniczący stowarzyszenia „France-Pologne” prof. Maurice Bouvier-Ajam, jest nie tylko powagą naukową w zakresie prawa, tudzież gospodarczej i społecznej historii Francji, ale także i płodnym pisarzem, który zdumiewa rozległością swoich zainteresowań. Ostatnio ukazała się nakładem paryskiego wydawnictwa Le Pavillon nowa jego praca zatytułowana „Le temps des empereurs gaulois” („Czasy cesarzy galijskich”), którą dziennik „Le Monde” uznał za wzorowe dzieło historyczne.

## MILIARDER?!

Miliarder, który musi zarabiać na utrzymanie — tak można by określić polonijnego podbrygadiera policji Brunona Pietrzyńskiego z Béthune. Tłumaczy się to tym, że ogromny zbiór papierowych walut, jaki p. Pietrzyński zgromadził w swoim mieszkaniu, składa się z pieniędzy, które już od dawna pozbawione są ważności, mianowicie z asygnat bitych w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, z banknotów wartości miliarda marek pamiętających kryzys gospodarczy przeżyty przez Niemcy po pierwszej wojnie światowej i z setek innych zdeprecjonowanych papierowych środków płatniczych wypuszczonych pod wszelkimi długiściami i szerokościami geograficznymi.

P. Pietrzyński posiada również całe pakiety akcji, tzn. dokumentów stwierdzających udział w kapitale i prawo uczestniczenia w dochodach różnych przedsiębiorstw, ale są to akcje spółek, które już dawno stoczyły się w przepaść niebytu, takich jak rumuńskie kompanie naftowe „Petrol Block” i „Gwiazda rumuńska”, albo jak „Francuska kompania dróg żelaznych w Dahomeju”. Nadto jest p. Pietrzyński zapalonym numizmatykiem. Jako numizmatyk szczyli się on piękną kolekcją monet francuskich, z których najdawniejsza pochodzi z 1750 roku.



Tout a commencé en 1950 quand il fut décidé de créer des Maisons de la Culture pour la Jeunesse dont le seul rôle est toujours le même: assurer aux jeunes la possibilité de passer leurs loisirs à faire ce qui leur plaît le plus. C'est tout. Bien entendu les occupations ou les cours sont entièrement gratuits.

A l'heure actuelle, il existe en Pologne 8 Palais de la Jeunesse, 111 Maisons de la Culture (pour chacune, les participants ne peuvent être moins que 1200) et plus de 100 foyers. Il s'agit-là d'un réseau uniquement contrôlé par le ministère de l'enseignement, outre ces maisons, il existe tout un autre très important réseau de Maisons de la Culture dépendant du ministère de la culture qui sont ouvertes à tous, gratuitement également.

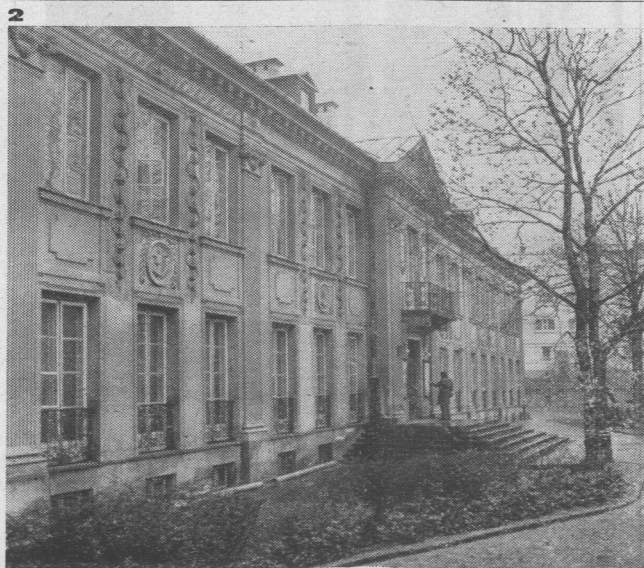
La Maison de la Culture pour la Jeunesse de ce quartier de Muranów à Varsovie, a 22 ans. Sa devise „Nous ne faisons pas ce que nous ne savons pas faire”. Outre des occupations extra-scolaires, la direction conduit 26 sections spécialisées et chacune est de niveau divers. Il y a la section de la poésie, très féminisée où les jeunes eux-mêmes établissent leur programme et prennent part à des concours. Il y a encore le modelage d'avions qui marche bien, mais la section la plus fréquentée et remportant le plus de succès nationaux et internationaux, est la section de peinture qui groupe 400 enfants et jeunes. Depuis 1963, la liste des succès est grosse d'année en année. Actuellement une exposition est montrée en France dans plusieurs localités. A l'occasion du XXV<sup>e</sup> anniversaire de l'UNICEF, 8 dessins ont inspiré des timbres, la poste yougoslave a aussi choisi des oeuvres. Cette année enfin, le III<sup>e</sup> prix dans le concours mondial organisé par l'Inde, a été obtenu.

Ces Maisons pour les Jeunes sont animées par 10 000 instructeurs dont le dévouement permet aux jeunes de se développer harmonieusement.



**Wychowanie młodego pokolenia to jedno z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień, któremu wiele uwagi poświęca nie tylko Polska, ale i inne państwa świata. Każdy kraj stara się stworzyć model wychowawczy, obejmujący najwięcej dziedzin życia i jak najbardziej skuteczny. W Polsce udało się zorganizować sieć młodzieżowych domów kultury, do których młodzież chodzi z ochotą.**

## Wychowanie



**nie  
tylko  
w  
szkole  
i  
w domu**

# Z

aczeło się to wszystko gdzieś koło 1950 roku — mówi p. Adrianna Poniecka z Departamentu Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku Ministerstwa Oświaty w Warszawie. — Młodzieżowe Domy Kultury nie mają żadnych innych zadań poza zapewnieniem uczącej się młodzieży możliwości spędzenia wolnego czasu zgodnie z jej zamiłowaniem. To jest właśnie to, co tak dziwi wszystkie delegacje zagraniczne: „Jak to? Państwo daje młodzieży darmowe nauczanie wszystkich szczebli i jeszcze możliwości darmowego rozwijania swoich zainteresowań?” — dziwią się członkowie delegacji zagranicznych.

W chwili obecnej istnieje w Polsce osiem Pałaców Młodzieży, tj. ośrodków skupiających ponad 2200 młodzieży, 111 MDK-ów, czyli młodzieżowych domów kultury, których liczba uczestników nie może być mniejsza niż 1200 i wreszcie ponad sto ognisk pracy pozaszkolnej, najmniejszych placówek tego rodzaju. Do tego zestawienia doliczyć trzeba jeszcze blisko sto ogrodów jordanowskich. Jeśli się komu te liczby wydają zbyt małe, jak na potrzeby 34-milionowego państwa, wyjaśnienie: obejmują one jedynie placówki podległe resortowi oświaty, nie dotyczą jeszcze liczniejszej sieci domów kultury Ministerstwa Kultury, również dostępnych młodzieży i także bezpłatnych.

— Jedną z podstawowych różnic między pracą nad młodzieżą w szkole a w MDK-u — mówi p. Poniecka — jest to, że szkoła jest zobowiązana do przestrzegania ściśle programu jednako dla wszystkich. Młodzieżowe domy kultury uzyskały zaś daleko posuniętą niezależność. Stąd też poszczególne ośrodki zaczęły się specjalizować w pewnych dziedzinach, niektóre opierają się na tradycji, Podhale np. przoduje w rzeźbie w drewnie, Szczecin i Gdańsk rozwijają przede wszystkim modelarstwo okrętowe. Ale są specjalizacje będące odzwierciedleniem talentów i pasji instruktorów zatrudnionych w domu kultury; dziś w całej Polsce znany jest Pałac Młodzieży w Tarnowie, w którym kwitnie działalność sportowa: piłkarki ręczne z powodzeniem występują w ekstraklasie senierek, chłopcy są w II lidze, wiele sukcesów odnoszą dżudocy. Warszawski Pałac Młodzieży szczyci się zespołem „Gawęda”, a inny warszawski młodzieżowy dom kultury „Muranów” jest krajowym monopolistą, jeśli chodzi o malarstwo i grafikę dziecięcą. Inicjatywy mnożą się, wychowawcy z młodzieżowych domów kultury sięgają do coraz to nowych dziedzin życia, starając się zapewnić młodemu pokoleniu możliwości

jak najwcześniejszego dostępu do ostatnich osiągnięć nauki i sztuki. Świadczą o tym chociażby zajęcia z informatyki prowadzone w poznańskim Pałacu Młodzieży.

## Nie robimy tego, czego nie umiemy

XVIII-wieczna budowla wśród domów pierwszego zbudowanego po wojnie warszawskiego osiedla mieszkaniowego „Muranów”, zwana jest Pałacem Działyńskich. Piękne tradycje — tu mieściła się w okresie po trzecim rozbiore szkoła administracji państwowej, tu też ulokowała się Biblioteka Działyńskich. Dziś nad wejściem figuruje napis: Młodzieżowy Dom Kultury „Muranów”.

Dyrektor Eugeniusz Godlewski kieruje tą placówką już od dwunastu lat. Młodzieżowy Dom Kultury mieszczący się przy ul. Świerczewskiego jest jednak starszy — ma bowiem 22 lata.

— Każdy MDK ma własny profil — mówi dyr. Godlewski — i nasz też. Naszą naczelną dewizą jest: „Nie robimy tego, czego nie umiemy”. Postawiliśmy na wybrane dziedziny, takie, które z uwagi na posiadaną bazę i kadre instruktorską dawałyby najlepsze rezultaty wychowawcze. Nasza działalność ma dwa nurty: „usługowy” dla szkół, tj. zajęcia prowadzone przez naszych instruktorów dla grup czy klas szkolnych, i zajęcia dla naszych stałych uczestników. Jeśli idzie o pierwszy — to za najważniejsze chyba trzeba uznać lekcje poruszania się po mieście, jakie prowadzimy w naszym „Miasteczku ruchu drogowego”.

„Miasteczko ruchu drogowego”, jedyne w stolicy, to spory plac, na którym stworzono pozory wszelkiego typu ulic i skrzyżowań, jakie można napotkać w mieście. Zainstalowano znaki drogowe i światła. Młodzież uczy się prawidłowego chodzenia po jezdniach i chodnikach. Do jej dyspozycji oddano dwa elektryczne samochodziki „Malex”, motorowery i rowery. Znajdująca się nieopodal Stołeczna Komenda Milicji Obywatelskiej często pomaga w prowadzeniu zajęć.

— Miasteczko to jeszcze nie wszystko — mówi dyr. Godlewski — bądź co bądź, prowadzimy 26 sekcji specjalistycznych. Jak to zwykle bywa, jedne pracują bardzo dobrze, inne dobrze, ale nigdy nie schodzimy poniżej pewnego, wysokiego zresztą poziomu. Jedną z wyróżniających się jest sekcja „żywego słowa” — tak nazywamy koło miłośników poezji. Jest to jedna z najbardziej sfeminizowanych naszych sekcji. Dziewczęta ustalają repertuar na cały rok, biorąc pod uwagę wszelkiego

1

P. Eleonora Pośrednik, wychowawca niejednego już pokolenia młodych adeptów plastyki, za swą pracę została wielokrotnie wyróżniona. W ubiegłym roku, jako jeden z 27 instruktorów młodzieżowych domów kultury otrzymała pani Eleonora Pośrednik pamiątkowy medal z okazji dwusetnej rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej

2

Młodzieżowy Dom Kultury „Muranów” w Warszawie mieści się w Pałacu Działyńskich

3

Pod okiem p. Władysława Dubrawy ci młodzi chłopcy doskonalą swe umiejętności muzyczne

4

Wyraz skupienia na twarzy jednej z najmłodszych adeptek malarstwa. Świadczy o wielkim zainteresowaniu, jakim darzy wybraną przez siebie dziedzinę sztuki

Zdjęcia:

BOGDAN RÓŻYC

Dalszy ciąg na stronie 14



rodzaju uroczystości i rocznice. Ich występy są później okrasą tych imprez. Ponadto każda z nich, pod czujnym okiem instruktora, przygotowuje program indywidualny, gdyż wszystkie biorą udział w eliminacjach Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Sporo uczestników naszego MDK zdobywa nagrody i wyróżnienia na szczeblu centralnym, chociażby Jola Augustyn, która dwa lata temu uczestniczyła w eliminacjach centralnych, dziś jest studentką I roku Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Zresztą nie tylko ona, aż sześciu naszych byłych wychowanków studiuje w różnych uczelniach teatralnych Kraju.

Poezja to domena dziewcząt, chłopcy z MDK „Muranów” pasjonują się przede wszystkim modelarstwem lotniczym. I w tej dyscyplinie odnoszą same sukcesy. Młodzi modelarze z ul. Świerczewskiego zdobyli wiele tytułów mistrzów Polski drużynowo, a tacy zawodnicy, jak Waldemar Macuba, Wiesław Piotrowski, Wiesław Dzik czy bracia Karnkowsy zaliczają się do krajowej czołówki.

Ale największy splendor przynoszą muranowskiemu domowi kultury młodzi malarze.

### Kuźnia młodych talentów

— Tajemnica sukcesu? Masowość — odpowiada dyr. Godlewski — i fachowa kadra. Obecnie we wszystkich pracowniach plastycznych skupiamy około 400 dzieci i młodzieży. Innym czynnikiem wpływającym na tak dobre efekty naszej pracy jest to, że pozostawiamy dzieciom jak najdalej posuniętą swobodę wypowiedzi artystycznej. Czasami mamy trochę kłopotów z rodzicami tych najmłodszych, którzy przychodzą do naszego Domu wraz ze swymi pociechami. Rodzice tak się pasjonują malarstwem swoich latorośli, że starają się podpowiadać, jak dzieci mają malować.

A że dzieci umieją to robić, świadczy kilkadziesiąt stron maszynopisu, gdzie wymienione są wszystkie nagrody i wyróżnienia zdobyte przez nich od 1963 roku na różnych konkursach. Świadczą o tym listy od polskich placówek dyplomatycznych z podziękowaniami za udostępnienie rysunków dzieci z MDK „Muranów”, które służą jako materiał propagandowy, ilustrujący polskie osiągnięcia w różnych dziedzinach. Nawiasem mówiąc w tym roku prace muranowskich młodych artystów znajdują się we Francji, gdzie będą eksponowane na kilku wystawach. I jeszcze jedno: dowodem, że rysunki te mają walory artystyczne, jest fakt, iż zostały one wykorzystane do opracowania serii składającej się z 8 znaczków, wydanych przez Poczta Polską z okazji XXV-lecia UNICEF. Inny rysunek uczestniczki MDK „Muranów” wykorzystywała poczta jugosłowiańska.

Rok bieżący przyniósł muranowskiej placówce sukces wielce spektakularny w największym światowym konkursie rysunku dziecięcego, jakim jest odbywający się w Indich Shankar's International Children's Competition. Polska zajęła tam III miejsce pod względem liczby zdobytych nagród. Na 28 nagrodzonych polskich prac aż 17 pochodziło z Muranowa, a 14-letni Maciek Deja zdobył złoty medal. Ponadto dzieci z MDK „Muranów” zdobyły 8 medali srebrnych i tyleż wyróżnień. Gdyby prowadzono „punktację klubową”, zajęłyby one z pewnością pierwsze miejsce na świecie.

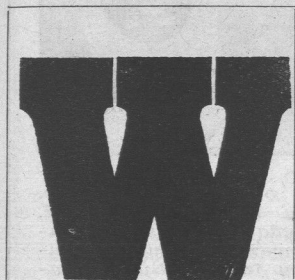
Uroczystość wręczenia nagród, która odbyła się w warszawskim Pałacu Młodzieżowym, zaszczytlił swoją obecnością minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski i ambasador Indii w Polsce D.S. Kamtekar. Nie tylko młodzi twórcy zostali nagrodzeni, lecz także ich wychowawcy: p. Eleonora Pośrednik i p. Stanisław Gajda, oboje absolwenci krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, współautorzy wielu sukcesów młodzieży oddanej im pod opiekę.

Wiele z mających spore sukcesy młodzieżowych domów kultury zostało tu pominiętych. Spośród 10-tysięcznej rzeszy ofiarnych instruktorów, można by wybrać sporo nazwisk tych najbardziej zasłużonych. Zacytować można by wiele inicjatyw, zdumiewających nowatorstwem. Najważniejszy jest jednak społeczny efekt ich działania, a tego zmierzyć i opisać niepodobna.

JACEK ŚWIDZIŃSKI



# Z placu gier i zabaw



herbie Ustki jest łódź rybacka, syrenka, ryby — mówi 7-letnia Kasia pochyłona nad rysunkiem.

— Mamo, czy mogę tu dorysować jeszcze globus i rowerek? Ten z placu gier i zabaw...

Większości dzieci Ustka, malownicza miejscowość nadmorska w województwie koszalińskim, kojarzą się z parkiem dla dzieci i młodzieży, w którym znajduje się właśnie plac gier i zabaw.

Mieści się on przy ul. Zeromskiego, która prowadzi na piaszczystą plażę. Zalesiony plac stanowi dla dzieci nie tylko miejsce wypoczynku ale i rozrywki. Rodzice czy opiekunowie mogą tu bez obawy zostawić swe pociechy na kilka godzin dziennie. Dzieci bawią się w tym czasie na zjeżdżalniach, wymyślnym, efektownym globusie, obrotowej karuzeli, na ciuchciach czy kilkuosobowych huśtawkach, w piaskownicach itp. Obok przyrzędów służących do rekreacji, pod daszkami mini-namiotów znajdują się stoły z dużą ilością kolorowych gier, klocków czy przyrzędy do majsterkowania. Duży plac zabaw poprzecinany „torami jazdy” na rowerkach i hulajnogach. Właśnie spada z roweru kilkuletni chłopczyk. Rozgląda się rozpaczliwie dookoła jakby szukając pomocy. I wtedy podbiega do niego 9-letni Jerzyk, podnosi malucha i tasczy rowerek do zielonej budki. Radzi mu zamienić go na hulajnogę albo rower trzykołowy. Po chwili maluch uradowany siada na trzykołówkę.

Stoimy z córką przy „zielonej budce”. Kasia pyta czy to sklep z zabawkami, czy wystawa. Nie chce wierzyć własnym oczom. Nowiutkie lalki, lśniące świeżą farbą rowery, wózki z budkami, spacerowe, rakiетки, lotki do badmingtona, serasa. Istny dziecięcy raj.

Właśnie podchodzi starsza pani z małą dziewczynką i pyta zajęta parzeniem herbaty „Panią w niebieskim fartuchu”:

— Czy można wypożyczyć rower? Ile kosztuje godzina jazdy?

— Tu się za nic nie płaci — odpowiada zagadnięta. — Proszę sobie wybrać, co się małej podoba i potem oddać albo któreś z dzieci przyniesie sprzęt z powrotem.

Kasia natychmiast wyciąga rękę po wózek z lalką, starsza pani zaś decyduje się wziąć hulajnogę dla wnuczki.

— Jerzyk, Krysia! Lećcie do „ciuchci” — mówi pośpiesznie „Pani w niebieskim fartuchu”. — Tamta mała trzyma pewnie brudny palec w buzi, popilnujcie ją, i sprawdźcie, czy dobrze działa huśtawka. Wczoraj ją naprawiali...

Dzieci odbiegają, a Pani ustawia szklanki herbaty i koszyczki na stojący w pobliżu stół. Natychmiast zjawia się grupka dzieci, która pomaga w nakryciu stolika i zasiada do jedzenia. Gdy jedna grupa kończy posiłek, następna pilnuje porządku bądź opiekuje się bawiącymi na placu.

Kto czuwa nad dziećmi wczasowiczów, podczas gdy „Pani” zajęta jest posiłkiem lub gdy wychodzi? Właśnie ta młodzież, która korzysta tu z konsumpcji. Są to dzieci miejscowe, urodzone i mieszkające w Ustce.

Ich rodzice w sezonie turystycznym najczęściej pracują, one zaś każdą wolną chwilę spędzają na placu. Właściwie tu się wychowały, nauczyły się sztuki współżycia, udzielania pomocy innym nieznanym sobie rówieśnikom przybywającym na wczasy ze wszystkich miast Polski do Ustki. Ich Pani pracuje społecznie, a oni jej pomagają. Wszystko co robią, uważają za swój obowiązek. Są życzliwe, zgodnie interweniują w przypadkach konfliktów, strofują tych, którzy nie umieją szanować społecznego sprzętu, wspólnej dziecięcej własności.

A „Pani w niebieskim fartuchu”?

Nazywa się Władysława Rosińska. Niemal od początku pobytu w Ustce, to jest od 15 lat zajmuje się pracą wśród dzieci. Najpierw uzyskała od Rady Narodowej plac. Potem przy współdziałaniu życzliwych rodziców zakupiła lub gospodarskim przemysłem zorganizowała niezbędne wyposażenie go w przyrzędy gimnastyczne, huśtawki, piaskownice itp. W ciągu siedmiu lat prowadziła tu różne zajęcia dla dzieci, które ukończyły przedszkola lub szkołę. Na placu jest rojno nie tylko podczas miesięcy letnich czy jesiennych, ale i zimowych.

Już od wczesnej wiosny zaczyna się instalowanie urządzeń, odnawianie zniszczonego sprzętu, malowanie olejną farbą prętów, spawanie rur metalowych, z których powstają nowe, kolorowe huśtawki. Rodzice pomagają także, zwłaszcza fachowcy. Stolarz przymocowuje i wyhebluje deski, ślusarz przyspawia pręty metalowe, ktoś przywozi piasek z pobliskiej plaży... i od maja do późnej jesieni plac bityszy kolorowym sprzętem do różnorodnych zabaw.

A zimą? Co robią dzieci? Z tym pytaniem zwracamy się do p. Władysławy Rosińskiej:

— Po siedmiu latach naszej działalności z pomocą przyszedł nam Inspektorat Oświaty w Ustce. Otrzymaliśmy atrakcyjne zabawki, pewną sumę pieniędzy na organizowanie różnych zabaw okolicznościowych. Np. z okazji Dnia Dziecka, Dnia Nauczyciela czy wreszcie z okazji Nowego Roku. Bo moje dzieci z placu, a mam ich ponad 50, tak bardzo zżywiają się ze sobą podczas zabaw w okresie letnim, że i zimą żyć bez siebie nie mogą. Przychodzą już jesienią do mnie z różnymi pomysłami jak zorganizować choinkę noworoczną. W moim domu powstaje wtedy pracownia, w której majsterkują, robią lampki na choinkę itp. Wszystko co zrobią i zaproponują staram się zrealizować. Gdy wszystko jest gotowe zabieramy cały nasz dorobek i jedziemy na plac. Instalujemy tam oświe-



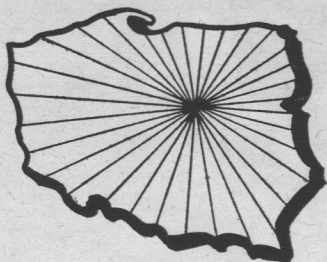
tenie, ubieramy choinkę, organizujemy przy niej zabawy, śpiewamy, robimy przedstawienia, palimy ognisko...

Od tego roku czynna jest na placu świetlica i zarazem przechowalnia zabawek i sprzętu dziecięcego, gier itp. Mieści się ona w... odremontowanym autobusie. Został on tu sprowadzony dzięki zezwoleniu władz miejskich. Wszystkiego dokonano społecznie z myślą o zaoszczędzeniu miejskich pieniędzy, z troską o dzieci wtedy, gdy niepogoda. Autobus zagospodarowano z inwencją i pomysłowością. Zainstalowano światła elektryczne, stoliczki, krzeselka. Włącza się tam wieczorami adapter czy magnetowid i słuchamy muzyki. Zawsze pełno tu dzieci umiejących organizować sobie nie tylko pożyteczną zabawę, ale i naukę. Ostatnio p. Rosińska zorganizowała dla dzieci naukę języków obcych za pomocą płyt. Chętnych do nauki jest dużo.

P. Rosińska ma pod swą opieką dzieci w wieku od 4 lat i młodzież 17-letnią. Większość podopiecznych pochodzi z rodzin wielodzietnych, rozbitych lub moralnie zaniedbanych. Nad niektórymi sprawuje opiekę od wczesnego dzieciństwa. W razie potrzeby umieszcza je w Państwowym Domu Dziecka, sąsiadującym z placem gier i zabaw. Gdy dorosną, stara się o wybranie dla nich odpowiedniej szkoły, wytyczenie kierunku kształcenia. Prowadzi je do lekarzy specjalistów, załatwia formalności związane z bezpłatnym skierowaniem na wczasy, kolonie lub obozy harcerskie. W niejednym przypadku reprezentuje oficjalnie ich interesy. Jest bowiem kuratorem Sądu dla Nieletnich w Słupsku, jest także powiatową radną miejską i to od kilkunastu lat, przewodniczącą Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Organizuje pomoc społeczną dla dzieci, którym bądź to doraźnie, bądź systematycznie potrzebna jest pomoc. Równocześnie p. Władysława pracuje jako instruktor racjonalnego żywienia w Kołach Gospodyń Wiejskich. Prowadzi też kursy — PCK i inne. I tak od 15 lat.

Wielu jej wychowanków skończyło już szkołę średnią, wielu studiuje. Gdyby nie jej serdeczna, bezinteresowna opieka, wiedza, znajomość dziecięcej psychologii — nie wiadomo jak młodzi pokierowaliby swoim życiem. P. Rosińska swą mądrość życiową, serce i czas przekazuje innym. (KK.)

# PROSTO Z POLSKI



## KIELECKIE WODY MINERALNE

Badania geologiczne wykazały, że w woj. kieleckim znajdują się bardzo bogate zasoby wód mineralnych. Ich źródła odwiercono nie tylko w rejonie uzdrowisk: Buska-Zdroju i Solca-Zdroju, ale także na terenach powiatu Kozienice, Kazimierza Wielka i innych. Uzdrowisko Magnuszew, które powstanie w najbliższych latach, korzystać będzie ze źródeł odkrytych w powiecie kozienickim nad Wisłą. Odwiercone tam źródła wody posiadają te same właściwości, co krynicki „Zuber”. Dużą wartość mają także termy odkryte w niecce rzeki Nidy. Temperatura wody wynosi tu od 30 do 100 stopni. Gorące źródła znajdują się i w innych rejonach Kielecczyzny. Fachowcy proponują, by w rejonach gorących źródeł powstały uzdrowiska z odkrytymi basenami.

## PIERWSZY W ŚWIECIE REZERWAT MRÓWEK

W Przysieczy na Opolszczyźnie utworzone zostało pierwsze na świecie żywe laboratorium — rezerwat mrówek, który jest bazą materiału zarodowego tych pożytecznych i niezbędnych lasom owadów. Mrówki są sojusznikiem lasu, wietrzą bowiem glebę, tworząc najbardziej wartościową biologicznie warstwę ziemi. Dzięki mrówkom ginają szkodniki lasu, wśród nich najgroźniejszy — osnuja gwiaździsta, stanowiąca pokarm tych owadów. Są one również roznosicielami nasion roślin. Naukowcy — myrmekolodzy obliczyli, że na jednym hektarze lasu powinny znajdować się co najmniej cztery mrowiska. Wów-



czas las stanie się odporny na wszelkie szkodniki. Niestety, mrówki niszczone są często podczas opylania lasów środkami chemicznymi, a także przez wycieczkowiczów, którym gniazda mrówek przeskadzają w wypoczynku.

## LADY CHŁODNICZE DLA FRANCJI

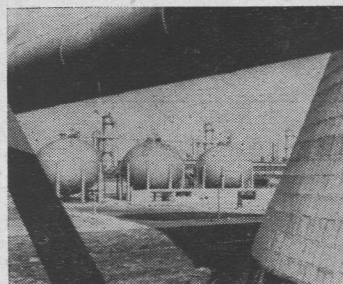
Toruński oddział Bydgoskich Zakładów Maszyn i Urządzeń Handlowych jest w Polsce czołowym wytwórcą lad chłodniczych typu LCH-3 z oszkloną i chłodzoną gablołą. W urządzeniu te wyposaża się nie tylko placówki handlu i gastronomii w Polsce, ale zaczynają one też zdobywać rynki zagraniczne. W ubiegłym roku ponad 60 lad zakupił importer francuski, w tym roku zamówienia są znacznie większe.

## LUBIŃSKI »BANK SERC«

Z coraz większym powodzeniem działa w górniczym Lubinie „młodzieżowy bank serc”. Jego główni „udziałowcy” — uczniowie miejscowych szkół średnich i zawodowych — spieszą z bezinteresowną pomocą ludziom w podeszłym wieku oraz innym potrzebującym. Członkowie „banku serc” pełnią obowiązki domowe — piora, sprzątają i chodzą po zakupy. Wyręczają swych podopiecznych w ciężkich pracach, a grupa młodzieży z Zasadniczej Szkoły Górniczej podjęła się nawet wykonania drobnych napraw i remontów mieszkań.

## OKRĘT — MUZEUM

Przy Nabrzeżu Pomorskim w Gdyni po dłuższej przerwie



zacumował znów niszczyciel Marynarki Wojennej „Burza”. Okręt — muzeum jak dawniej zwiedzają liczne wycieczki i turyści indywidualni. W pomieszczeniach zasłużonej jednostki zorganizowano ekspozycje poświęcone 30-leciu Marynarki Wojennej PRL, zwycięstw nad faszyzmem, wkładowi morskich sił zbrojnych w walkę Ludowego Wojska Polskiego podczas II wojny światowej oraz historii działań ORP „Burza”.

## KOPALNIA KAMIENIA Z XVI WIEKU ZNÓW BĘDZIE CZYNNA

Rozpoczęte zostały przygotowania do wznowienia eksploatacji kamienia budowlanego w Tarnowoli pow. Biłgoraj. Kopalnia w tej wsi czynna była już w średniowieczu. W XVI i XVII wieku kopalnia dostarczała tysiące ton kamienia do budowy Zamostcia i obecnie ten sam surowiec używany będzie do rekonstrukcji zabytkowych budowli w tym mieście oraz na elewacje nowych domów. Zasoby surowca w Tarnowoli są jeszcze bardzo duże. Eksploatację kopalni przeprowadzą będą Zakłady Kamienia Budowlanego w Pińczowie, które posiadają na terenie Kraju kilkanaście kopalni kamienia i marmuru.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Wiadomo na ogół i nikt rozsądny tego nie kwestionuje, że rozwój gospodarczy należy programować i planować w oparciu o naukowe prognozy i ścisłe obliczenia. Ale czy można programować kulturę? Wydobyćce węgla, produkcję samochodów, wzrost produkcji rolnej — tak. To



się da obliczyć, wymierzyć. Ale czy można przewidzieć, jakie będą w przyszłości zainteresowania kulturalne ludzi? Czy jest możliwe zaplanowanie twórczości literackiej lub muzycznej i powiedzenie, że np. w 1985 roku powinno być skomponowanych 20 symfonii i napisanych 123 powieści? Przykłady te są oczywiście absurdałne.

Programowanie kultury jest jednak możliwe. Oczywiście, w sposób niezwykle ostrożny i ogólny. Podstawą tego programowania są przede wszystkim prognozy demograficzne: liczba ludności, proporcje ludzi starych i młodych, w wieku szkolnym, produkcyjnym i emerytalnym, stan wykształcenia itp. Na tej podstawie można wnioskować o przyszłych zainteresowaniach kulturalnych społeczeństwa. Podstawą programu jest też cel, który chce się osiągnąć w przyszłości. W Polsce celem takim jest przede wszystkim rozwój i pomaganie dorobku kultury narodowej, wzbogacanie i zaspokajanie potrzeb kulturalnych całego społeczeństwa. Są również i inne przesłanki programowania kultury, m.in. ilość czasu wolnego od pracy, rozwój turystyki itp.

W oparciu o tego rodzaju dane sporządzono w Polsce program rozwoju kultury do 1990 r., który wstępnie został uchwalony przez Prezydium Rady Ministrów. Zbyt mało mam do dyspozycji miejsca, by omówić go szczegółowo, przekażę więc tylko kilka swoich uwag „na gorąco”. Przede wszystkim — ważne, że powstał. Jest przejawem dbałości władz o rozwój kultury narodowej i życie kulturalne społeczeństwa. Po drugie, zakłada rzeczywisty demokratyczny dostęp wszystkich obywateli do kultury, kładąc specjalny nacisk, by wyrównać różnice w dostępie do korzystania z kin, teatrów, muzeów itp. między mieszkańcami miast i wsi. Po trzecie — dąży do zapewnienia warunków sprzyjających twórczości artystycznej i wymianie kulturalnej z zagranicą. JERZY



## LE PREMIER TOME D'UN DICTIONNAIRE PROTOSLAVE

L'initiative vient de quelques savants de Cracovie qui ont décidé de reconstituer la langue slave. L'équipe formée se compose d'une dizaine de personnes placées sous la direction du prof. dr Franciszek Stawski. En fait, cette équipe travaille à ce dictionnaire depuis plusieurs années et c'est la parution du premier tome de ce dictionnaire peu commun qui a attiré l'attention du grand public. Ce premier tome comprend les lettres A et B'il contient 900 expressions avec, pour chacune d'entre elles, une pleine documentation sur son histoire, sa portée géographique dans les dialectes, l'étymologie et une explication sur la construction morphologique des mots. Ce dictionnaire auquel travaillent les plus éminents spécialistes, se composera de 12 tomes en tout, il comprendra de 7000 à 8000 expressions protoslaves. Quant à la réalisation de l'ensemble, elle demandera encore une vingtaine d'années.

## LES FAISANS AU SERVICE DE L'AGRICULTURE

On pourrait penser que les faisans élevés dans les fermes, sont lâchés dans les bois une fois la saison de la chasse venue et qu'ils sont surtout appréciés pour leur chair succulente. Tout cela est exact et, en effet, une grande quantité de ces oiseaux est aussi envoyés à l'étranger. Un centre d'élevage se trouve en Pologne à Nowy Przyszew dans le district de Białobrzegi.

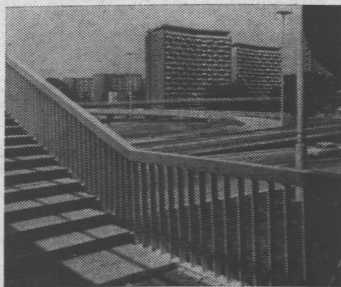


Mais les faisans ont un autre rôle, une grande partie d'entre eux est employée dans l'agriculture car ils détruisent une grande quantité d'insectes nuisibles et de mauvaises herbes (ils sont particulièrement friands de doryphores également). D'après l'avis des spécialistes, ces oiseaux peuvent avoir leur rôle à jouer dans la limitation de l'emploi des produits chimiques. N'est-ce pas là allier l'utile et l'agréable? Dans les cultures de pommes de terre par exemple, la vue des faisans est tout ce qu'il y a de plus séduisant.

## LES MEMOIRES DES FEMMES POLONAISES

Puisque 1975 est l'année internationale de la femme, on a pensé qu'il serait bien d'avoir une image exacte de la femme polonaise, son rôle, sa fonction familiale et éducatrice, son travail professionnel, son activité civile et culturelle. Pour obtenir une pareille image, rien n'est mieux que de la lire à travers les mémoires que voudront bien écrire les femmes polonaises, aussi un concours a été lancé, il est placé sous le patronage du Comité Honoraire de l'Année internationale de la Femme, du Conseil National des Femmes, du Front d'Unité Nationale et du Centre des Mémoires Polonaises.

Bien entendu, toutes les femmes sans distinction peuvent prendre part au concours et relater leur enfance, leur vie et situation actuelle, famille, milieu, localité etc... Des prix en espèces viendront couronner les meilleurs mémoires et ceux qui seront imprimés obtiendront normalement des droits d'auteurs. Ce concours sera fermé le 30 juin et „La Semaine Polo-



naise" espère bien en donner les résultats quand le jury aura terminé ses travaux.

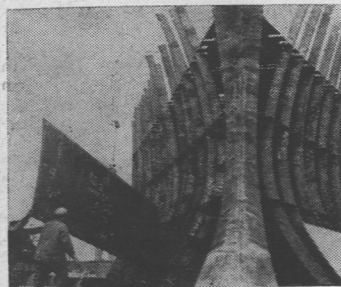
## EN COURANT

Il y a 20 ans que furent créées les archives de la Cinémathèque polonaise. Aujourd'hui ses collections possèdent 15 000 films de plus de 30 millions de mètres en tout, 12 000 livres, 40 000 affiches et 7000 pièces de musée dont des appareils de projection, caméras, microfilms etc... En 20 ans, la cinémathèque a accueilli 4,5 millions de spectateurs.

La restauration de la Halle aux Draps à Cracovie a entraîné des travaux archéologiques. Dernièrement, à une profondeur de 5 m, les archéologues ont mis au jour une tombe bien conservée dans laquelle repose le squelette d'un homme qui vivait au XI<sup>e</sup> siècle. Plus tard la Halle aux Draps devait être construite à cet emplacement.

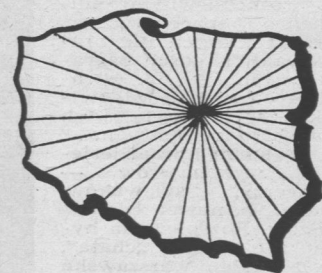
Les fouilles archéologiques conduites à Sulejów au bord de la Pilica, ont permis de mettre au jour des vestiges de murs d'enceinte. Cela permit d'établir que Sulejów fut une puissante forteresse au Moyen Age, protégée derrière des murs en dur de 5 m de hauteur entourés d'une fosse profonde.

A Lublin, sur la rive gauche de la rivière Bystrzyca, presque en plein centre de la ville, s'étendent des terrains occupés par des parcelles car ils sont marécageux. Une décision vient d'être prise: les jardiniers amateurs obtiendront ailleurs des parcelles et sur ces 150 000 m<sup>2</sup> seront construits, sur des piliers, un amphithéâtre, un vaste café et une salle de gymnastique.



## L'AIR DU TEMPS

Le besoin de chacun de posséder en son intérieur une oeuvre d'art exécutée par un bon artiste sans qu'il ait à dépenser une somme exorbitante, est encouragé en Pologne par les artistes-plastiques eux-mêmes. Une des formes qui est devenue populaire depuis quelque temps et qui se double d'un geste généreux, est la vente aux enchères dont le bénéfice revient à une organisation donnée. On a pu assister ainsi à des ventes aux enchères pour la reconstruction du Château Royal de Varsovie et dernièrement une vente identique s'est tenue pour la construction du Centre de Santé de l'Enfant. Dans ce dernier cas, ce sont les artistes-plastiques de Varsovie qui ont donné chacun une de leurs oeuvres. Le succès a été total. Le commissaire-priseur était le célèbre chanteur Jerzy Połomski et Tadeusz Aleksandrowicz, un metteur en scène de variétés à la télévision polonaise. Il faut dire que la vente était riche: plus de cent quarante oeuvres ont été proposées! Le public et les acheteurs étaient si nombreux qu'il fallut fermer les portes tard dans la soirée du dernier jour, bien que les enchères durèrent trois jours en tout. La coquette somme de 348 000 zlotys a été réunie. Pour avoir une idée des prix atteints, disons que le plus élevé fut pour une sculpture vendue dix mille zlotys, une tapisserie cinq mille sept-cents zlotys et deux tableaux quatre mille cinq cents zlotys. Les oeuvres qui n'ont pas trouvé d'acquéreurs n'ont pas été reprises par leurs auteurs, elles seront vendues dans des ventes aux enchères organisées à l'intérieur des entreprises, bien entendu les profits iront également au Centre de Santé de l'Enfant. Ce geste des artistes polonais ne méritait-il pas d'être signalé?



# En direct de Pologne

# S

zczyci się region rzeszowski bogatymi tradycjami ruchu kulturalnego i pięknym, oryginalnym folklorem, który od dziesięcioleci kształtował oblicze tamtejszych wsi. Umiejętna kontynuacja tych tradycji wpłynęła na masowość amatorskiej twórczości artystycznej i kulturalnej, krzewionej dziś w Rzeszowskiem przez blisko 1200 różnego rodzaju zespołów. Stąd też w programie Panoramy XXX-lecia, w której ramach ziemia rzeszowska prezentowała w Warszawie swój kulturalny dorobek, dominował folklor.

Zjechały do stolicy zespoły najprzedniejsze: „Rzeszowiacy” z Mielca, „Bandoska” z Rzeszowa, „Lasowiacy” ze Stalowej Woli, „Połonińcy” — zespół Politechniki Rzeszowskiej, a także autentyczne zespoły regionalne z Gaci, Bukowska, Bobowej, Trzciany, Pustkowie i Giedlarowej.

Największą ucztą dla oczu i uszu warszawiaków było wielkie, barwne, dwudniowe widowisko na staromiejskim Rynku. W pierwszym dniu odbyło się najprawdziwsze wesele ludowe, z zachowaniem pełnego ceremoniału obrzędowego, poprzedzone połączeniem węzłem małżeńskim pary studentów Politechniki Rzeszowskiej w Pałacu Ślubów.

Dnia następnego Rynek Starego Miasta znów zakwitł wszystkimi barwami tęczy. Kolorowe papierowe kwiaty i niebieskie kubraki muzykantów zwały się z różnobarwnym tłumem spacerowiczów, wśród których nie brakowało i gości zagranicznych. A na estradzie — piękne widowisko zatytułowane „Ach ta chata rozśpiewana...” z udziałem kilkudziesięciu wykonawców — tancerzy, śpiewaków, kapel, a nawet cymbalistów. Rozśpiewana była nie tylko „chata”, lecz cała warszawska Starówka. Znakomicie bawili się warszawiacy w gościnie u rzeszowian. Ludowy festyn dostarczył wielu niezapomnianych wrażeń, a piękny folklor ziemi rzeszowskiej stał się bliski mieszkańcom stolicy.





# Rzeszowiacy w Warszawie

Zdjęcia:  
ZBIGNIEW  
WIĘCKOWSKI





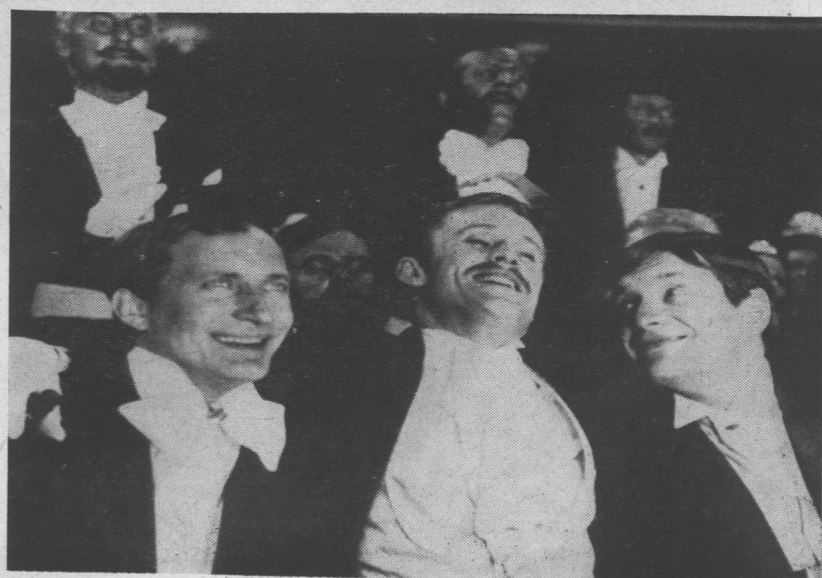
# La terre de la grande promesse

UN GRAND FILM

# L

e second souffle d'Andrzej Wajda — si l'on peut s'exprimer ainsi — lui fait faire des prouesses. Au cinéma, depuis le grand retour des „Noces” d'après Stanisław Wyspiański, il met les bouchées doubles. Lorsqu'un projet lui vient en tête, il n'a qu'une seule hâte, le réaliser au plus vite, dans les transes, comme s'il craignait de voir s'amoindrir le feu qui l'anime avant qu'il n'ait terminé. Il a réalisé ainsi „Ponce-Pilate et les autres” (pour la TV ouest-allemande) en trois semaines. Son dernier film „La terre de la grande promesse” qui est une superproduction, a été mis en boîtes en soixante-dix-sept jours. Entre les films, il effectue des retours à son cher théâtre avec lequel, il voyage sur tous les continents remportant partout le succès.

Wajda dit bien qu'il ne mélange absolument pas théâtre et cinéma, que ces deux formes de mises en scène sont bien délimitées et qu'il est impossible de puiser dans l'une pour en tirer profit dans l'autre. Indirectement pourtant, une réflexion s'impose: cette vie intense dans la créativité qui ne lui permet pas de „souffler”, n'est-elle pas l'aiguillon qui avive un besoin impératif de se réaliser? Les deux formes artistiques — théâtre-cinéma — ne se complètent-elles pas pour le plein épanouissement de la personnalité de Wajda en lui



fournissant la possibilité de l'entraînement — comme chez un sportif — qui conduit à un continuel renouvellement? Quand nous l'avions interviewé pour „La Semaine Polonaise”, il s'appretait à tourner justement „La terre de la grande promesse”. En terminant l'entretien, c'est avec le plus radieux des sourires qu'il assura ne pas savoir quand il prendrait des vacances. Tout porte à croire que le feu intérieur qui continue à l'animer l'empêche de penser au repos car, aussitôt le film terminé, il assura la mise en scène de „L'affaire Danton” au théâtre Powszechny de Varsovie.

Pour la construction du scénario, Andrzej Wajda s'est inspiré du roman de Władysław Reymont „La terre promise”. L'action se déroule dans la Łódź industrielle du XIXe siècle qui voyait s'installer les filatures et par là naître le monde capitaliste avec les industriels et les banquiers où se côtoient Polonais, Allemands et Juifs, le monde ouvrier aussi avec sa misère extrême et la lutte qui s'organise. Le portrait de cette ville-champignon et du problème qu'elle pose, est une exception dans la littérature de cette époque. Reymont y dévoile ce monde étrange, agressif, sans scrupules, ce monde où l'argent est le seul roi et où tous les personnages qui s'agitent ne pensent qu'à le servir.

Trois jeunes gens, chacun de nationalité différente, il y a le Polonais — l'ingénieur Karol Borowiecki, l'Allemand-fils d'un fabricant ruiné Maks Baum et le Juif — un jeune intermédiaire Moryc Welt. Ils sont liés d'amitié et ne pensent qu'à fonder leur propre fabrique.

Ils y parviennent malgré la malveillance générale. Cette splendide réalité s'effondre comme un château de cartes: l'usine devient la proie des flammes. Karol se sauve de la ruine en épousant la fille d'un riche fabricant allemand et dans le sillage de sa réussite, d'un autre ordre que la précédente, il entraîne ses deux amis. Dans cette corruption générale dépourvue de toute morale, seule l'amitié est saine et sauve et c'est l'unique lueur du film.

Andrzej Wajda a apporté d'importantes modifications dans le scénario, il a en quelque sorte modernisé l'histoire, ce qui était indispensable. A la vision du film, on comprend vite pourquoi Wajda a été fasciné, ce n'est pas seulement une histoire qui nous est contée, c'est l'image d'un monstre étrange et empoussiéré qui nous est offerte — l'image de Witold Sobociński est excellente — un monstre englué où la misère est partie intégrante et hurlante du décor. Les différents hommes d'affaire sont magistralement brossés et là, Wajda réussit quelques coups

de maîtres qui restent gravés dans la mémoire et qui font partie du plus grand cinéma.

Quant au trio d'amis, c'est un vrai feu d'artifice. Daniel Olbrychski est Karol Borowiecki, le jeune Polonais qui veut réussir à tout prix. Il efface sans l'ombre d'un regret, son passé: la gentilhommière familiale tout empreinte de culture et de charme champêtre, il rejette tout sentiment. Dans le rôle du Juif Moryc Welt, Wojciech Pszoniak est inoubliable, la souplesse du caractère qui s'adapte aux situations est une qualité dans son emploi d'intermédiaire, il sait être drôle et poignant, sans jamais tomber dans le ridicule ni exagérer. Andrzej Seweryn qui interprète l'Allemand Maks Baum, n'avait pas la partie facile, son rôle ne lui offrant pas de grandes démonstrations. Mais cet excellent acteur est tout en nuances et il donne une profondeur à son personnage.

Andrzej Wajda a eu à brasser une foule d'acteurs, une foule de situations dans les décors les plus divers. Comme toujours chez lui, le travail de l'équipe est harmonieux et ce film intéressant, passionnant même, d'un autre monde, est comme l'histoire de Łódź, ville grandie de tout cet amalgame que le film nous laisse découvrir. Une oeuvre qui a obtenu un énorme succès en Pologne au

même titre qu'un film d'aventures. Il devrait obtenir le succès à l'étranger et captiver tout autant le public des salles obscures.

WANDA NOWAKOWSKA

*Ostatni film Andrzeja Wajdy, to portret Łodzi z lat osiemdziesiątych, dziewięćdziesiątych XIX wieku, powstawania przemysłu i kształtowania się przemysłowej społeczności miejskiej. Scenariusz został napisany przez reżysera według powieści Władysława Reymonta. Treść powieści — to ukazanie mechanizmu działania pieniądza i walki o niego, co stanowi główny motyw działania bohaterów. Na tle skrajnej nędzy i wyzysku, obok luksusu i blichtru, rysują się trzy wyraziste postaci pierwszoplanowych bohaterów: Polaka, młodego inżyniera Karola Borowieckiego, Żyda, młodego pośrednika Moryca Welta i Niemca, syna właściciela podupadającej tkalni, Maksa Bauma. Głęboka przyjaźń łącząca tych bohaterów, wytrzymuje wszystkie różnice psychologiczne, socjologiczne, różnice ideologiczne i jest jedyną pozytywną częścią dramatycznego filmu.*

*W tym niezwykłym filmie, pięknie zrealizowanym, aktorzy ról głównych, jak i drugoplanowych, zarysowują bogate charaktery, tworząc galerię postaci, zapadających w pamięć widza.*



# Erckmann-Chatrian, Phalsbourg et la Pologne

Grâce à *l'Europe* — revue littéraire mensuelle qui a jadis publié des numéros spéciaux consacrés à Adam Mickiewicz et la littérature polonaise contemporaine et au comité de rédaction auquel siège entre autres le président de l'association „France-Pologne”, M. Maurice Bouvier-Ajam — l'oeuvre d'un écrivain français célèbre et mal connu, savoir Erckmann-Chatrian, vient d'apparaître sur l'écran de l'actualité (ou plutôt d'y réapparaître, car elle y a déjà séjourné en 1962—1963, époque à laquelle Jean-Jacques Pauvert l'avait tirée de l'oubli). En effet, une des dernières livraisons de *l'Europe*, celle de janvier-février 1975, constitue un hommage à immarcescible production de l'auteur des *Romans Nationaux et Populaires*.

Cet auteur est, comme on sait, un écrivain bicéphale, un tandem composé de deux Lorrains — Emile Erckmann (1822—1899) et Alexandre Chatrian (1826—1890). C'est aussi, comme le soulignaient les éditions Jean-Jacques Pauvert au moment où elles réimprimaient les *Romans Nationaux et Populaires*, un écrivain qui se recommande par „l'art extrême de graver un récit dans l'esprit” et qui „a appris à lire à des générations d'Européens”. C'est également — et c'est ce qui nous intéresse ici au premier chef — un ami de la Pologne et des Polonais. C'est un romancier qui connaît bien l'histoire de la Pologne et qui sait que les soldats polonais étaient un bel appoint pour la France à l'époque napoléonienne. Parlant d'une charge de la cavalerie polonaise à la bataille de Leipzig, l'un de leurs personnages (Joseph Bertha, le héros du *Conscrit de 1813*) dit ceci: „Ces lanciers étaient des Polonais, les plus terribles soldats que j'aie vus de ma vie, et pour dire les choses comme elles sont, nos amis et nos frères. Ceux-là n'ont pas tourné casaque au moment du danger, ils nous ont donné jusqu'à la dernière goutte de leur sang... Et nous, qu'est-ce que nous avons fait pour leur malheureux pays...? Quand je pense à notre ingratitude, cela me crève le coeur! (...) Quels braves gens et quels magnifiques cavaliers que ces Polonais! Ah! tous ceux qui les ont vu pousser une charge sont dans l'admiration, surtout dans un moment pareil.”

**La République  
les a adoptés,  
la France est leur patrie**

Comment, pourquoi, dans quelles circonstances ces deux grands écrivains du peuple qui sont aussi de grands écrivains

tout court ont-ils conçu de la sympathie pour la Pologne? Le sentiment qu'ils nourrissaient à l'endroit de notre patrie autochtone entretenait-il un rapport de filiation que le souvenir du dernier duc de leur Lorraine natale, le Polonais Stanisław Leszczyński? Était-il dû au fait que, comme nous l'apprend l'un des collaborateurs de *l'Europe*, M. Armand Roth, dans sa jeunesse, Erckmann suivait les cours donnés au Collège de France par Adam Mickiewicz? C'est possible. Mais à l'origine de sentiment, il y a probablement aussi le fait que Phalsbourg, qui est la ville natale d'Erckmann et où les auteurs de *l'Histoire d'un homme du peuple* ont localisé la plupart de leurs contes et de leurs romans, a vu naître l'une des célèbres Légions polonaises qui combattirent aux côtés des armées napoléoniennes.

Créées en Italie en janvier 1797 (c'est-à-dire au moment même où les trois monarchies absolutistes de Russie, de Prusse et d'Autriche signaient un traité dans lequel elles stipulaient que „la nécessité d'abolir tout ce qui peut rappeler le sou-

*L'oeuvre d'Emile Erckmann, qui dans sa jeunesse suivit les cours d'Adam Mickiewicz au Collège de France, et d'Alexandre Chatrian intéresse non seulement l'histoire de la littérature française, mais aussi celle de l'amitié franco-polonaise*



venir de l'existence du Royaume de Pologne... ayant été reconnue... la dénomination... du Royaume de Pologne... demeurera dès à présent et pour toujours supprimée”, les Légions firent de nombreuses campagnes, se couvrirent maintes fois de gloire et devinrent aussi le foyer d'où rayonnait, pour les Polonais, l'espoir du recouvrement de l'indépendance. Les légionnaires portaient un uniforme rappelant celui de l'armée polonaise, avec des épaulettes italiennes et la cocarde française. Lorsque le 8 mars 1798 un de leurs chefs, le général Karol Kniaziewicz, présenta au Directoire, à Paris, les drapeaux pris sur les ennemis de la France, Barras tint à leur faire savoir que „la République les a adoptés, la France est leur patrie”.

Les deux premières Légions polonaises furent décimées au cours de la rude campagne de 1799. On forma alors une nouvelle Légion sur le front septentrional. Placée sous le commandement du général Kniaziewicz, cette Légion fut appelée Légion du Danube, parce qu'elle servit sous le général Moreau dans la campagne d'Allemagne. Sa cavalerie fut le noyau autour duquel on constitua plus tard le 7e régiment de chevaux-légers lanciers. C'est justement cette Légion-là qui fut créée à Phalsbourg.

## Le sabre du vainqueur de Vienne dans la „pépinière des braves”

Au moment où les soldats polonais commençaient à affluer dans la ville natale d'Emile Erckmann, c'est-à-dire à la fin de l'année 1799, la „pépinière des braves” (c'est ainsi que Napoléon surnomma Phalsbourg) reçut la visite de Józef Wybicki, l'auteur du chant des Légions (chant qui devint, avec le temps, l'hymne national polonais). Wybicki apporta avec soi le sabre que le roi Jean III Sobieski avait pris sur les Turcs au cours de la fameuse bataille de Vienne (1683) et dont il avait fait présent à l'église de Lorette, près d'Ancone. Ce sabre avait été retrouvé par les légionnaires. Le créateur des Légions, le général Jan Henryk Dąbrowski, résolut de l'offrir à Tadeusz Kościuszko, lequel se trouvait alors à Paris.

Le 17 décembre 1799, le général Kniaziewicz remit à Kościuszko, au nom des Légions polonaises, le sabre du vainqueur de Vienne. Un an plus tard, Kniaziewicz et ses soldats étaient en Bavière, où la Légion du Danube exécuta une manoeuvre décisive pour la victoire remportée le 3 décembre 1800 par le général Moreau sur l'archiduc Jean d'Autriche à Hohenlinden.

Nous terminerons cette causerie par une savoureuse anecdote. L'historien Jan Pachonński, à qui l'on doit une étude très fouillée sur les Légions polonaises, rapporte dans cet ouvrage qu'au cours de la bataille de Hohenlinden, un Polonais, le brigadier Jan Pawlikowski, fit à lui seul cinquante-huit prisonniers et que comme un officier supérieur français voulait récompenser ce brave légionnaire en lui donnant sa bourse, il lui entendit dire que „les Polonais se battent pour l'honneur, non pour l'argent”!

Erckmann et Chatrain connaissaient-ils cette particularité historique qui éclaire la psychologie des soldats des Légions polonaises?

En tout cas, ce dont ils ne se doutaient certainement pas, c'est qu'un Français d'ascendance polonaise (Michel Subiela) serait le premier à adapter une de leurs oeuvres (*Hugues le Loup*) pour la télévision. (S. K.)

ny sprawom gospodarczym Polski wygłosił p. Bernard de Plas — radca generalny departamentu Charente, przewodniczący honorowy Fédération Française de la Publicité. Zaczynając od przedstawienia strat wojennych, które poniosła Polska podczas II wojny światowej, mówca podkreślił fakt niezwykle szybkiej i sprawnej odbudowy Kraju. Wykazali w niej Polacy dzielność, energię, wytrwałość, odwagę. Polska jest dzisiaj krajem nowoczesnym i prężnym o wysokiej dynamice rozwoju przemysłowego. Jest też wielkim producentem europejskim węgla, siarki, cynku, miedzi itp., liczy się na rynku światowym i w takich dziedzinach, jak przemysł stoczniowy, produkcja nawozów azotowych i przędz wełnianej, kauczuku syntetycznego, polistyrenu itp.

Z kolei mówca przedstawił rozmiary polskiego handlu zagranicznego. W 1974 roku eksportowała Polska na sumę 9 miliardów 200 milionów dolarów importując jednocześnie za sumę 11 miliardów 600 milionów dolarów. Wzrost obrotów międzynarodowych, dokonywanych przez Polskę, sięga ostatnio 30% rocznie. Jeśli chodzi o wymianę z Francją, to — opierając się na źródłach statystycznych polskich — stwierdzić można, iż w minionym roku Polska kupiła we Francji towary za sumę 1 miliarda 800 milionów franków, natomiast sprzedała Francji towarów za sumę 1 miliarda 260 milionów franków. Import francuski do Polski wzrósł w ciągu ostatniego roku o 52%, ale jednocześnie eksport polski wzrósł o 70% i dzięki temu różnica, powodująca brak równowagi w wymianie pomiędzy obu krajami zmalała.

Dalsza część referatu p. Bernarda de Plas poświęcona była zagadnieniu tej właśnie „nierównowagi” wymiany. Dokładną analizę obecnego stanu rzeczy starał się mówca ułatwić znalezienie projektów, które mogłyby się przyczynić do wykorzystania istniejących możliwości dalszego rozwoju wymiany handlowej i dalszych wysiłków w kierunku zrównoważenia jej. Mówca przypomniał o najważniejszych aktach umów, które pomiędzy obu krajami w ostatnich latach były zawierane. Szczególną uwagę zwrócił na dziedziny, w których możliwy jest jeszcze większy rozwój wymiany i kooperacji. Ta część referatu p. de Plas miała charakter ściśle fachowy, stanowiąc bardzo cenny wkład w dzieło dalszego rozwoju stosunków pomiędzy obu krajami. Mówca wyraził też nadzieję, że wizyta w Polsce prezydenta Republiki p. Valéry'ego Giscard d'Estaing będzie okazją do zawarcia nowego, jeszcze szerszego układu gospodarczego z Polską.

Przewodniczący obradom p. Georges Villiers dorzucił do referatu i do dyskusji nad nim szereg cennych uwag, podkreślając, że społeczeństwa obu państw, których potencjały gospodarcze wchodzą w ścisłą współpracę i chcą się wzajemnie uzupełniać, muszą się coraz bliżej poznać. Kolokwia naukowo-techniczne francusko-polskie zarówno we Francji, jak i w Polsce są coraz potrzebniejsze.

Ambasador Polski w Paryżu p. Emil Wojtaszek, który obecny był na kolokwium, wygłosił również przemówienie. Wyraził on swój optymizm odnośnie przyszłości pomyslnie rozwijających się polsko-francuskich stosunków gospodarczych. Istnieje dla

runki współpracy i francusko-polskiej wymiany kulturalnej. Istnieją wprawdzie stowarzyszenia francusko-polskie, ale starać się trzeba, żeby ich praca nie ograniczała się do spraw powierzonych. Instytut Francuski w Warszawie oraz Ośrodek Historyczny Francusko-Polski w Krakowie ustaliły charakter swej pracy. Związana jest ona z uniwersytetami, obejmuje kontakty literackie i artystyczne pomiędzy obu krajami. Instytut popiera zakładanie lektoratów na uniwersytetach i tworzenie ośrodków studiów polonistycznych przy wielkich uniwersytetach francuskich.

Prof. Fabre mówił też o konieczności uaktywnienia współpracy uniwersyteckiej,

chwałami, jednak zakres rozchodzenia się ich jest ciągle ograniczony. To samo spostrzeżenie odnieść można do teatru. Bardziej uprzywilejowane są muzyka i balet. Popularyzacja kultury i sztuki bratniego kraju pomaga wzajemne organizowanie imprez, widowisk, emisji radiowych, telewizyjnych, wystaw itp.

W dyskusji, która wywiązała się po referacie prof. Jean Fabre, zabierali głos: znana tłumaczka p. Anna Posner, profesor Uniwersytetu w Dijon p. Léo Hamon — b. minister, radca do spraw kulturalnych Ambasady p. Wojciech Ketrzyński, p. rektor Dehaussy i p. rektor Jean Babin, admirał Edward La Haye, przewodniczący grupy parlamentarnej francusko-polskiej p. Jean-Paul Palewski i szereg innych osobistości.

W kolokwium wzięło udział bardzo wiele innych jeszcze wybitnych osobistości ze świata politycznego i naukowego Francji. Obecny był p. senator Henri Caillavet — b. minister, p. Yvon Courteix — wysoki komisarz do spraw energii atomowej, generał de Castries, deputowany p. Waldeck l'Huillier, deputowany p. Henri Lucas, prof. Georges Castellan, prof. Maria Wisti, prof. Zygmunt Markiewicz, profesorowie uniwersytetu: pp. Cadot, Riverot, Kravtchenko, Joste, Smotkine, Lajarrige, Blaquière, przewodniczący Stowarzyszenia do Spraw Wymiany Lingwistycznej p. Maurice Zinovieff, dyrektorzy szkół pp. Hennequin i Pressouyre, dyrektor paryskiej stacji Polskiej Akademii Nauk prof. Paweł Nowacki oraz wicedyrektor doc. dr Zdzisław Grzelak, dyrektor ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie prof. Oktawiusz Jurawicz i wiele innych osób.

Wiele z wymienionych tu osób oraz wiele jeszcze innych weszło w skład komitetu, który objął patronat nad tą ważną i pożyteczną imprezą. Było wśród nich kilku ministrów: p. Jean Sauvagnargues — minister spraw zagranicznych, p. Jean-Pierre Fourcade — minister spraw ekonomicznych i finansów, p. Robert Galley — minister do spraw wyposażenia, p. André Bord — sekretarz stanu do spraw b. kombatantów, p. Aymar Achille-Fould, sekretarz stanu do spraw poczty i telekomunikacji, a także rektor Akademii Paryskiej prof. Robert Mallet, dyrektor generalny Centre National de la Recherche Scientifique prof. Bernard Grégory, profesor Robert Debray — członek Instytutu, pani profesor Luce Langevin, profesor Roger Portal, wielu innych naukowców, deputowanych, senatorów, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Kolokwium zakończyło się w nastroju pełnym entuzjazmu do dalszej pracy na polu zbliżenia obu krajów i nawiązania jeszcze ściślejszej ich współpracy.

## Wielka debata na temat współpracy obu krajów

nich sprzyjający klimat polityczny, atmosfera odprężenia, wola współpracy ekonomicznej pomiędzy Wschodem i Zachodem.

Popołudnie poświęcone było zagadnieniu kultury, nauki, sprawom uniwersytetów. Obradom przewodniczyła pani Georgie de Benouville, delegat generalny Alliance Française w Warszawie, członkini prezydium Stowarzyszenia „France-Pologne”. Referat na temat francusko-polskich stosunków kulturalnych wygłosił prof. Jean Fabre. b. profesor Sorbony.

Prof. Fabre stwierdził, że francusko-polskie kontakty kulturalne trwają od dziesięciu stuleci. Od wieku XVIII nabrały one charakteru solidarności, łączącej oba narody. Stosunki między Francją i Polską pogłębiały się i rozszerzały w ciągu wieków, ogarniając coraz większą liczbę ludzi i dziedzin życia. Były one bardzo silne w epoce rewolucji i cesarstwa, przyczyniła się do tego również wielka emigracja i wreszcie emigracja zarobkowa w naszym stuleciu.

Najważniejsze — są jednak, podkreślił mówca, obecne wa-

kulturalnej, naukowej. Przypomniał o deklaracji o współpracy obu krajów, podpisanej w Paryżu w roku 1972 przez Edwarda Gierka i prezydenta Georges Pompidou, która miała charakter szczególnie gorącej manifestacji uczuć, łączących oba narody. Od tego momentu powstała nowa baza wzajemnej współpracy. Nastąpiły dalsze wizyty, uzgadniania projektów zbliżenia kulturalnego.

Wśród spraw tych miejsce szczególnie ważne zajmuje problem nauczania języka francuskiego w Polsce i języka polskiego we Francji.

Prof. Fabre zwrócił uwagę również na to, aby wymiana kulturalną i artystyczną pomiędzy Francją i Polską objęto pisarzy, muzyków, artystów. Chodzi o to, aby popularyzowano w obu krajach ich dzieła: jest to równie ważne jak pomoc w rozwoju ich twórczej osobowości. Mówca przypomniał, że wiele dzieł francuskich przetłumaczono na polski. Wymienił również nazwiska pisarzy, polskich dwudziestego wieku, których przetłumaczono na francuski. Dzieła ich przyjmowane są na ogół z najwyższymi po-

# LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Na wiele dziesiątków lat przed proklamowaniem Międzynarodowego Roku Kobiet pewien uczciwy i bystry mężczyzna odkrył, że kobieta jest maltretowana i nieustraszenie wstąpił z tą niesprawiedliwością w szranki. Mężczyzną tym był oczywiście Polak, ściśle mówiąc Kornel Makuszyński, który w utworze zatytułowanym „Kobiecie dzieje się krzywda” zwracał się do ludzi stojących na świeczniku ze słusznym żądaniem, „aby rok urodzenia kobiety pozostał na wieki jej serdeczną tajemnicą”, podkreślał, że „w tej chwili jest tajemnica ta obrażana i podawana świętokradzko do publicznej wiadomości” i tłumaczył, że „każdej kobiecie powinno przysługiwać prawo do ogłaszania takiej liczby lat, jaka jej się żywnie podoba”. Kobieta „sama się będzie chyba strzegła zbyt jaskrawej przesady — pisał także — i mając sześć podbródków i już wasy, nie będzie śpiewała dyskankciem, jak bohaterka opery Massenet, że nazywa

się Manon i ma dziewiętnaście lat, albo udając ptaszka świegotata, jak bohaterka opery Pucciniego pt. „Madame Butterfly”, że ma lat trzynaście.”

Jako wielbiciel i uczeń Kornela Makuszyńskiego oraz jako namiętny stronnik nadobnej połowy rodzaju ludzkiego postanowiłem wstąpić w ślady autora „Panny z mokrą głową”, kontynuować jego dzieło i kruszyć odważnie kopie w obronie kobiet, a zwłaszcza w obronie owych ośmiu milionów niewiast, które w naszej przybranej ojczyźnie, Francji, zajmują się prowadzeniem własnego gospodarstwa domowego.

Gospodynie te — ściśle mówiąc niektóre z tych ośmiu milionów gospodyń — podniosły ostatnio żagiew buntu. O co im chodzi? Czy o to, o co walczył już przed laty autor „Awantury o Basię”? Czy o to, „aby rok urodzenia kobiety pozostał na wieki wieków jej serdeczną tajemnicą”? Może o to też, chociaż na razie jeszcze o tym nie wspominają. Na razie protestują przeciwko temu, że w dowodzie osobistym mają w rubryce „zawód” napisane: bez zawodu. Uważają, że słowa „bez zawodu” wliczają ich godności. Głoszą także, że droga do wyzolenia i równouprawnienia kobiet bynajmniej nie wiedzie li tylko poprzez pracę pozadomową, ale również i poprzez uznanie rozlicznych zajęć pełnionych przez kobiety poświęcające się prowadzeniu własnego gospodarstwa domowego za prawdziwy, pełnowartościowy zawód. Chcą, aby pranie, pra-

sowanie, gotowanie i wychowywanie dzieci przestało być poczytywane za coś pośledniejszego, gorszego niż — dajmy na to — praca w laboratorium chemicznym czy nawet na wyższej uczelni. Pragną, aby każda gospodyni cieszyła się takim samym szacunkiem jak kobieta pracująca na stanowisku inżyniera, dyrektora czy radcy prawnego. A ponieważ zdają sobie sprawę z tego, że działając w rozsypane niczego nie wywołują, więc powołały do życia stowarzyszenie, którego celem jest niesienie pomocy kobietom prowadzącym własne gospodarstwo domowe i wywyższenie tych kobiet, podniesienie znaczenia ich pracy.

Noszę się z zamiarem zostania honorowym członkiem owej „Association pour le soutien et la promotion de la femme au foyer” (bo tak brzmi po francusku nazwa tego stowarzyszenia). Czyżbym był wrogiem postępu? Czyżbym holdował przestarzałym pojęciom? Czyżbym zgadzał się w poglądach z zachowawczym zeszlowiecznym historykiem i literatem Józefem Szujskim, który utrzymywał, że „kobieta powinna siedzieć w domu, być stróżem domowego ogniska, aniołem przyszłego pokolenia”?

Nie. Wcale nie twierdzą, że kobieta powinna siedzieć w domu i szlus. Ale skłonny jestem mniemać, że kobiety, które siedzą w domu, gotują i wychowują dzieci, oddają społeczeństwu takie same usługi jak kobiety pracujące w przemyśle, handlu, oświacie czy służbie zdrowia. Mo-

że oddają one nawet społeczeństwu większe usługi niż kobiety pracujące zawodowo, bo przecież te ostatnie „aniołami przyszłego pokolenia” bywają tylko w wolnych chwilach, podczas gdy kobiety siedzące w domu są takimi aniołami bez przerwy.

Ale kobiety siedzące w domu zastępują na wywyższenie nie tylko dlatego, że są „aniołami przyszłego pokolenia”. Pracują one przecież dla ogólnego pożytku także i wtedy, kiedy gotują, pomywiają — jak to, starzy emigranci, mówimy wzorem dawnych Polaków — to znaczy zmywają naczynia, kiedy piorą, kiedy cerują, itd. Wszak o zasobności każdego państwa stanowi nie tylko jego przemysł, jego rolnictwo i jego handel, ale także i zamożność poszczególnych rodzin, a ta zadada się często w dużej mierze na pracy gospodyń. Czy wiecie, że obliczono, iż śmierć kobiety prowadzącej własne gospodarstwo domowe znacznie zmniejsza miesięczny dochód jej rodziny? Czy wiecie, że gospodyni, która przez dwieście minut krząta się koło porządków domowych, przebywa trzystametrową przestrzeń i wykonuje ponad sześćset ruchów? Czy wiecie, że każdego dnia każda gospodyni dwieście osiemdziesiąt razy otwiera lub zakręca kran?

W każdym razie na pewno wiecie już teraz, dlaczego jesteśmy za wywyższeniem gospodyń.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

## Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mam 23 lata. Przed pół rokiem poznałam chłopca, miłego, przystojnego i w ogóle do rzeczy. On jest szalenie zakochany we mnie, ja — odnoszę się do niego trochę z rezerwą, chociaż nie powiem, żeby mi się nie podobał. Najgorsza jest jednak jego przeszłość. Otóż przez 3 lata pracował w muzycznym zespole beatowym, jeździł po całej Francji, grał na gitarze i śpiewał. Oczywiście nie zdobył żadnego przyzwoitego zawodu i dopiero teraz musiałby zacząć od nowa. Jak się Pani łatwo domyśla, moi rodzice, ludzie o tradycyjnych poglądach, nie chcą w żaden sposób się zgodzić, żebym wyszła za mąż za takiego, pożał się Boże, artystę. Uważają, że nie może mi zapewnić przyzwoitego życia ani nie gwarantuje szczęścia. Właś-

ciwie stanowisko rodziców mnie przekonało i zdecydowałam się zerwać tę znajomość. Umówiłam się z nim na spotkanie, wzięłam z sobą wszystkie jego listy (bo on mimo wszystko jest trochę w stylu „retro”, i chociaż mieszkamy w jednym mieszkaniu, zasypuje mnie listami i kwiatami). Więc spotkaliśmy się. Powiedziała mu, że to już rozstanie. Wtedy zobaczyłam taką rozpacz w jego oczach, że zmieniłam decyzję. Nie wiem czy wyjść za niego za mąż, ale wiem na pewno, że on mnie kocha jak nikt na świecie. Co robić?

NIEZDECYDOWANA

MOJA KOCHANA!

Myszę, że postąpiła Pani słusznie. Nie wolno brutalnie deptać prawdziwego uczucia tylko dlatego, że ktoś ma „niepewną” przeszłość i że jego pozycja społeczna nie gwarantuje w danej chwili dobrobytu. Znam wielu chłopców, którzy, jak Pani wielbiciel, po szaleństwie big-beatowym, po występach z gitarą i śpiewem, wyszli na ludzi i zdobyli normalne zawody. Proponuję więc, ażeby Pani powiedziała swemu chłopcu, że jeśli zacznie pra-

cować i będzie kimś, poślubi go Pani. Oczywiście, nie w tej chwili, tylko za rok lub dwa. Myszę, że będziecie szczęśliwi razem i że czeka was długie wspólne życie. Zyczę tego z całego serca.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mój syn ożenił się przed pół rokiem. I od razu zaczęły się kłopoty. Synowa mi się nie bardzo podobała, ale nie to było najgorsze, tylko to, że w ogóle nie mogłyśmy się dogadać. Młodzi zamieszkali u nas, ale synowa zachowywała się jak obca. Tak trwało 4 miesiące i byłam już zupełnie tym załamana. Teraz się wszystko zmieniło. Zamieszkali we własnym mieszkaniu i przychodzą do nas tylko w goście. Synowa jest serdeczna, troskliwa i bardzo dla mnie miła. Gdy przychodzi na obiad, zawsze przynosi mi kwiatek czy bombonierkę, pyta, jak mi pomóc, sama nakrywa do stołu, zmywa naczynia, czego nigdy nie robiła, gdy mieszkała u nas. Piszę o tym wszystkim dlatego, że często zwracają się do Pani teściowe i synowe ze skargami na siebie, a nie przyjdzie im do głowy, że

wystarczy zamieszkać osobno, by znikły niesnaski. Ja też już byłam gotowa Pani się poskarżyć, ale na szczęście się wstrzymałam i teraz sama mogę służyć radą.

TEŚCIOWA

DROGA PANI!

Dziękuję Pani bardzo za ten list. Wielokrotnie, jak Pani może zauważyła, w tym duchu radziłam czytelniczkom, bo także uważam, że nie ma nic gorszego dla młodego małżeństwa i dla rodziców niż wspólne mieszkanie. Ale powiem od razu — nie dla wszystkich synowych i nie dla wszystkich teściowych idealnym lekarstwem na wzajemną niechęć jest osobne mieszkanie. Bo zdarza się też i tak, że teściowa nienawidzi po prostu synowej za to, że jej zabrała syna, a synowa nienawidzi teściowej za to, że odciąga od niej męża. W Pani wypadku było inaczej. Synowa czuła się pewnie skrepowana i nie umiała znaleźć sobie miejsca w domu teściów, a Pani z kolei nie umiała jej pomóc. Młoda kobieta poczuła się prawdziwą panią domu na własnych śmieciach i wtedy nabrała pewności siebie. ANNA



Ukazała się seria 8 znaczków „Ptaki drapieżne sokoły”. W serii tej są po 2 znaczki o jednakowych wartościach i drukowano je obok siebie w jednym arkuszu — na jednym znaczku umieszczono samczyka a na drugim samiczkę tego samego gatunku.

Znaczki przedstawiają:  
2 × 1 zł — Sokół pustuliczka (samczyk i samiczka), w Polsce występuje rzadko, zamieszkuje kraje południowo-wschodnie; przez Polskę przebiega granica występowania tego gatunku.

2 × 1.50 zł — sokół kobczyk (samczyk i samiczka) w Polsce gnieździ się rzadko, na południowym wschodzie i tylko na przelotach spotykany w całym Kraju.

2 zł — Sokół kobuz. Spotykany w całej Europie i części Azji, w Polsce dość pospolity w okolicach lesistych na skraju pól.

3 zł — Sokół pustułka. Zamieszkuje Europę, Azję i Afrykę. W Polsce najpospolitszy ze wszystkich „polskich” sokołów.

4 zł — Sokół drzemlik, gnieździ się na północy (Skan-dynawia, Szkocja, ZSRR), w Polsce spotykany w czasie przelotów jesienią i wiosną. Czasami zimuje w Polsce.

8 zł — Sokół wędrowny, spotykany na całym świecie, w Polsce już b. rzadki.

W prawym górnym rogu znaczka umieszczono nazwę łacińską i pięć ptaka — za pomocą kółeczka i strzałki (strzałka w dół — samiczka) wg ogólnie obowiązującej konwencji.

Znaczki wydrukowano na papierze kredowanym, techniką wielobarwnej rotografii w formacie 31,25 × 51 mm.

Nakłady znaczków: 3 pierwsze — po 8 mln szt., 3 zł — 5 mln szt. i 2 ostatnie po 0,87 mln szt. (em)



# DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT

45

Jakoś nie mogła sobie wyobrazić, że będzie w stanie to znieść — obca baba, profesjonalistka, taksująca ją oczyma, a potem czekająca razem z nią, zawodowo i natarczywie...

— Nie — powiedziała. — Jeszcze nie trzeba.

A w nocy obudził ją pierwszy ból, od razu dziki i rozdzierający, jak cięcie nożem. Nigdy ją tak nic nie bolało, nie wyobrażała sobie, że to może być tak. Nie krzyknęła, nie poruszyła się, wstrzymała nawet oddech, jakby to unieruchomienie ciała mogło czemuś zapobiec, coś powstrzymać. Wiedziała od Andrzeja, że poród może trwać długo, całą dobę nawet, i chciała go opóźnić, zatrzymać do jego powrotu. Przez kilka godzin sądziła, że to jej się udało — ból nie powtórzył się. Rano kazała Emilowi biec na wieś po wiadomą kobietę.

Ubiarał się trzęsącymi się rękami. — A mówiłem — powtarzał. — Mówiłem...

Wrócił po dwóch godzinach sam, błądy i spocony, a ją już bóle rwały na części, na drobniutkie kawałeczki strachu i nieopanowania. Leżała z dłońmi wczepionymi w brzeg łóżka, z głową odrzuconą do tyłu. Wyła.

— Jej nie ma! — krzyknął Emil od drzwi. Uciszyła się na chwilę, nie rozumiejąc, dlaczego jest sam, dlaczego nie sprowadza pomocy.

— Nie ma! Wezwali ją na Lisi Majdan, do połogu.

— Nie przyjdzie?

— Powiedziałem mężowi, żeby, jak wróci, zaraz tu przyszła. Obiecał mi, że zaprzęgnie konia i pojedzie po nią. Z początku nie chciał...

— Nie chciał?

— Bo ruch straszny na drogach. Niemcy pchają wojsko na wschód.

Znowu krzyk rozerwał jej gardło, ale teraz prócz bólu nie do wytrzymania był także jeszcze wstyd; wstyd przed Emilem, którego bezradną, przerażoną twarz widziała poprzez łyż. — Idź stąd! — zawołała. — Idź stąd! Nie patrz na mnie! Schowaj się w stajni! Nie słuchaj, jak krzyczę!

— Tak trzeba — powiedział, nie ruszając się od łóżka. — Niech pani krzyczy! Jak się siostra rodziła, to akuszerka wciążyła mówią do matki, żeby krzyczała jak najgłośniej.

— Idź stąd!

— Nie pójdę — szepnął.

— Idź!

Odwrócił się i odszedł, ale zjawiał się zaraz z kubkiem mleka i drugim, w którym miał wodę. Zwilżył jej ręcznikiem twarz, skropił włosy nad czołem.

— I mleka musi pani popić.

— Nie mogę.

— Ośłabnie pani. Co by pan doktor mi powiedział, gdybym pani nawet nie nakarmił.

Wtedy jeszcze robił wszystko dla Andrzeja, dla Andrzeja, którego ona — znowu krzycząc — nienawidziła w tej chwili całą dziką nienawiścią spętanego bólem zwierzęcia. Po co przyszedł po nią? Po co zabrał ją z domu, wywiózł w ten las przeklęty z dala od świata i ludzi? Dlaczego nocami nie pamiętał, że jest wojna, dlaczego zapomniał o tym tej pierwszej, kiedy wszystko mogło jeszcze zostać między nimi tak, jak było, czułe patrzyenie, czułe głosy, nic więcej — nie to, to straszne, to uśmiercające teraz obłąkanym rozzwierzeniem ciała. „Kocham cię! — mówił. — Pamiętaj! Zawsze będę cię kochał”. Gdzie teraz był? Przy kim czuwał? Komu uśmierzał ból? W końcu Jamróż na pewno by go nie zastrzelił. Nie zastrzeliłby go przy niej... Żeby tam ktoś nie umarł, miała umrzeć ona...? „Kocham cię!”, mówił. Wiedziała, do czego to zmierza, bała się, wołała z daleka trzymać się od niego. „Mężczyźni — mawiała Leosia — mają takie słodkie słówka i takie słodkie patrzyenie, ale kobiecie nic z tego, najwyżej ból...”

Znowu ostre szarpnięcie targnęło jej ciałem, uniosła się trochę, chwyciła Emila za rękę. — Ja nie umrę? Powiedz! Nie umrę?

— Tak musi być — odparł z wysiłkiem, trząsł się cały. — Mama nie umarła. Niech pani krzyczy! To pomaga!

Trzymała go za rękę, wpijała paznokcie w jego ciało. — Nie chcę, żeby pomagało... żeby pomogło za wcześniej... Co zrobimy... co zrobimy, jeśli się zaraz urodzi...?

Emil milczał. Czuła tylko, jak drży, słyszała, jak oddycha. — Zagrzejemy wody — powiedział wreszcie.

— Nie zostawiaj mnie!

— Muszę zagrać wody. Dużo wody. Tak mówiła wtedy ta kobieta, kiedy siostra się rodziła. I prześcieradła trzeba przygotować.

— Są w szafie — wykrztusiła.

— Wiem.

Dalszy ciąg na stronie 26

— Ale jak rozpalisz, przyjdź tu zaraz.

— Zaraz przyjdę. Niech pani krzyczy!

Krzyczała. Wyła. Skomlała jak suka. Już nie wstydziała się Emila, było jej wszystko jedno, on zresztą kazał jej krzyczeć, jedyny człowiek, który był przy niej, jedyny człowiek, którego musiała, którego chciała słuchać.

Po południu poczuła pierwszą wilgoć między udami, bóle uspokoiły się, jakby zupełnie ustały. — Czy tak powinno być? — spytała Emila.

Nie wiedział. Klęczał przy jej łóżku, zmienił mokre okłady na jej czole, podawał raz po raz szklanekę z wodą, sam był spocony, maj tego roku był słoneczny i ciepły. Czemu ona nie przychodzi? — szepnęła.

— Ta kobieta?

— Tak. Jej mąż obiecał mi przecież...

— Boisz się? — spytała cicho.

Nie odpowiedział. Ukrył twarz w kołdrze na jej kolanach, zadrżały mu plecy, płakał. — Żeby pan doktor wrócił...

— Nie chcę! — powiedziała mężczyźnie. — Nie chcę! Wcale go nie potrzebuję!

Podniósł głowę, oczy miał mokre, ale i zdumione. — Nie chce pani?

— Nie! Nie potrzebuję go! Och, nic nie rozumiesz! Nic nie rozumiesz!

Nie odezwał się. Naprawdę nie rozumiał.

— Gdybym umarła — powiedziała, odwracając głowę do ściany, bo jakaś żalonna mściwość ogarniała ją jak obłęd — gdybym umarła... powiesz memu ojcu, że żalowałam... bardzo żalowałam...

— Czego? — szepnęła struchlały Emil.

— ...że nie jestem razem z nim.

— A... panu doktorowi? — zapłakał.

— Jemu nic. Sam będzie wiedział, co ma myśleć o sobie.

— Nie! Nie! — zawołał Emil wśród płaczu. — Nie chcę!

Wciąż kochał tylko Andrzeja, przede wszystkim jego.

Pod wieczór, kiedy zaczęło się już ściemniać, a Emil musiał jednak wyjść z domu, żeby wydoić Łaciatkę, ból nieopisany rozdarł ją na pół, ale powoli zaczął usuwać się z jej ciała, wywalać się z brzucha wraz z miękkim jakimś ciepłem i mokrością.

Wrzasnęła raz i drugi — Emil zostawił okna otwarte, żeby mógł ją usłyszeć w oborze. Przybiegł zaraz, dzwoniąc wiadrami i rozlewając mleko.

— Już! — krzyknęła.

Przybiegł do łóżka, odrzucił kołdrę, zobaczyła jak w kręcącym się wiatraku jego bladą twarz, potem usłyszała stuk przy łóżku, twarzy Emila nie było, nie było jej przez długą chwilę, potem zjawiała się znowu, jeszcze bledsza niż przedtem, i to było to ostatnie, co zdołała zapamiętać.

Ciemno było już zupełnie, kiedy usłyszeli stąpanie konia. Emil podniósł się ciężko, bo zdrzemnął się był trochę, klęcząc przy łóżku z głową opartą o jej nogi, przy których z drugiej strony leżało zawinięte w prześcieradło dziecko. Nie myślał o tym, kto jedzie — akuszerka czy doktor, było już przecież po wszystkim, i to właśnie powiedział otwierając drzwi: — Już po wszystkim... już się urodziło...

— Jak to? — zdumiała się kobieta, we-

szła z szumem i ważnością i od razu udała się do chorej. — Kto... kto przyjął dziecko...?

— Ja — powiedział Emil, opierając się o drzwi.

— Ty?

— On — potwierdziła, bardzo jeszcze słaba, ale już prawie uśmiechnięta. — Mąż musiał wyjechać...

— Wiem. Ale żeby zostawić kobietę w takim stanie...

Usiłowała to jakoś wytłumaczyć. — Zachorował ktoś ciężko w rodzinie, a nie myśleliśmy, że to już...

— To się czasem zdarza — powiedziała kobieta, wciągając biały fartuch i zapinając go na plecach. — On...? — spoglądała wciąż ku Emilowi z niedowierzającym podziwem. — Taki chłopak... Brat?

— Nie. Obcy.

Kobieta pochyliła się nad przedziwnie cichym zawiniątkiem. — Najpierw zobaczę dziecko.

— Spi. Od razu bardzo grzeczne.

— Zrobiłeś przy dziecku wszystko, co potrzeba? — zapytała kobieta, odwijając prześcieradło.

— To, co wiedziałem. — Emil wciąż nie ruszał się od drzwi, ogarnęło go znów dawne zawstydzenie, gdy mówiło się o tych sprawach. Odbierałem kiedyś z matką cielę od krowy... Wiedziałem, że pepowina...

— Boże, Boże — szepnęła kobieta. — To cud! To prawdziwy cud! Ojcem chrzestnym musisz zostać! Jaka ładna dziewczynka! — zawołała, wyjmując niemowlę z prześcieradła.

Siedziała do rana — godzina policyjna unieruchomiła ją w Olszance — doglądając jej i dziecka, przyuczając, jak się należy z nim obchodzić.

— Wiem — mruczał Emil. — Jak matka nie miała czasu, to ja wszystko przy siostrze robiłem.

— Odwdzięczyła się chociaż?

— No! — chłopak na sekundę się uśmiechnął. — Zanim nie pojechałem do szkoły, wciąż była ze mną. Odczepić się od niej nie mogłem, a chłopaki się śmiały... — urwał, załamało mu się coś w gardle, odszedł w drugi kąt pokoju.

— Gdzie ona teraz jest? — zapytała akuszerka. Pochylona nad dzieckiem, nie widziała jego twarzy.

— Razem z ojcem i matką — odpowiedziała za niego cicho. — Ile wynosi pani honorarium? — zapytała kobietę, żeby przerwać tę rozmowę.

— E tam — machnęła ręką — koleżeńska przysługa. Pan doktor mi za to pomoże przy jakimś trudniejszym porodzie. Chyba...

— No proszę, niech pani mówi.

— Chyba że... zajazdek jakiś się trafi...

— My zajęcy nie łapiemy — odparł ponuro Emil.

— Teraz nie pora — wyjaśniła. — Wiosna.

— No tak — zmieszala się akuszerka — zapomniałam. Może jesienią... Dziecko będzie się lepiej chować.

— Mąż, jak wróci, zjawi się u pani — przerwała jej, od razu zabobonnie przerażona, że dziecku mogłoby coś zagrażać, jeśli akuszerka nie dostanie na jesieni zajęcia.

(c. d. n.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Wychodzący w Lille dziennik francuski „Nord Matin” przyniósł niedawno w niedzielnym dodatku do swojego wydania na okręg Bruay-en-Artois monografię o polonijnym chórze im. Tadeusza Kościuszki z Houdain — zespole założonym pięćdziesiąt trzy lata temu, który zrzesza aktualnie ponad pięćdziesięciu śpiewaków i śpiewaczek i przy którym działa od jedenastu już teraz lat młodzieżowa grupa folklorystyczna. Francuska gazeta nie szczędi „Kościuszkowcom” z Houdain słów uznania i podkreśla, że członkinie chóru własnoręcznie uszyły dla grupy folklorystycznej ponad pięćdziesiąt polskich strojów ludowych.

Miasto Arras, które jest stolicą departamentu Pas-de-Calais, zatrudniło ostatnio młodego plastyka w charakterze dekoratora i dało mu wolną rękę. Plastykiem tym jest członek naszej polonijnej społeczności — Henri Apolinarski.

Henri Apolinarski urodził się w rodzinie górniczej w Avion. W czternastym roku życia wstąpił — idąc za radą znajomego swych rodziców, p. Stefana Taziarskiego — do Szkoły Sztuk Pięknych w Douai, gdzie wyspecjalizował się w dekoratorstwie. Osiadłszy w Arras, zwrócił na siebie uwagę freskami, jakimi ozdobił wnętrze tamtejszego Domu Młodzieży. Freski te odznaczają się połykskliwymi barwami i wielką wyalizacją. Obecnie Henri Apolinarski wykonuje w jednym z przedszkoli Arras malowidła przedstawiające sceny z bajek La Fontaine'a i marzy, że powierzy mu się kiedyś dekorowanie frontowych wielkich ścian budynków, bo wie upust dla swej bujnej wyobraźni znajduje on przede wszystkim na dużych powierzchniach. Stąd także jego pociąg do scenografii.



## PRZESZLIŚMY OPERACJĘ

Ponieważ ubiegłej zimy kilkakrotnie chorowaliśmy oboje na anginę, czyli na zapalenie migdałów, lekarz orzekł, że trzeba by było usunąć nam migdały. Po francusku ZAPALENIE to INFLAMMATION (ęflamasja), MIGDAŁY to AMYGDALES (amidal), a ZABIEG CHIRURGICZNY to INTERVENTION CHIRURGICALE. Bo usunięcie migdałów jest to zabieg chirurgiczny, czyli operacja.

Poddaliśmy się tej operacji w końcu kwietnia. Po francusku PODDAĆ SIĘ OPERACJI to SUBIR UNE OPERATION, a UŚPIĆ to ENDORMIR. Bo przed operacją uspięto nas, abyśmy nie czuli bólu. Po francusku BÓL to DOULEUR (duler), a LEKARZ to MÉDECIN (mydse). Bo uspił nas anestezjolog, to znaczy lekarz specjalista zajmujący się znieczuleniem.

Po francusku ANESTEZJOLOG to ANESTHÉSISTE (anestezyst), ZNIECZULENIE to INSENSIBILISATION, POBRAĆ to PRÉLEVER (prylvy), a KREW to SANG. Bo przed operacją pobrano także od nas krew do analizy.

A po operacji zaniesiono nas do pokoju, gdzie leżały już na łózkach inne zoperowane dzieci. W tym pokoju przez kilka godzin spaliśmy i płakaliśmy na przemian. Po francusku NA PRZEMIAN to TOUR A TOUR (tur a tur), a BLADY JAK PŁÓTNO to PÂLE COMME UN LINGE (pal kom ę leż). Bo Sylwia, która straciła dużo krwi, stała się nagle w tym pokoju blada jak płótno i lekarze postanowili zatrzymać ją w klinice. Po francusku POSTANOWIĆ to DÉCIDER (dysidy), CZOPEK to SUPPOSITOIRE (sipozittar), a PRZYJŚĆ DO SIEBIE to REPRENDRE LE DESSUS. Bo wszyscy bardzo się o Sylwię zlekliśmy, ale w klinice podano jej czopki i inne lekarstwa i po dwóch dniach przyszła do siebie i w nagrodę za to otrzymała piękny kapelusik.

JÉRÔME

## NOUS NOUS SOMMES FAIT OPERER

Comme pendant l'hiver nous avons fait plusieurs angines, et que l'angine est une inflammation des amygdales, le docteur a conseillé à nos mamans de nous faire enlever les amygdales. En polonais INFLAMMATION c'est ZAPALENIE (zapalainie), AMYGDALES c'est MIGDAŁY (mig-da-ou-é), et INTERVENTION CHIRURGICALE c'est ZABIEG CHIRURGICZNY. Parce que l'ablation des amygdales est une intervention chirurgicale, c'est-à-dire une opération.

Nous avons subi cette opération à la fin du mois d'avril. En polonais SUBIR UNE OPERATION c'est PODDAĆ SIĘ OPERACJI, et ENDORMIR c'est UŚPIĆ. Parce qu'avant l'opération, on nous a endormis afin que nous ne sentions pas la douleur. En polonais DOULEUR c'est BÓL (boule), et MÉDECIN c'est LEKARZ (laicage).

Une fois l'opération terminée, on nous a portés dans une chambre où plusieurs autres petits opérés étaient déjà étendus sur des lits. Nous y sommes restés plusieurs heures et nous y avons dormi et pleuré tour à tour. En polonais TOUR A TOUR c'est NA PRZEMIAN (na pchémiane), et PÂLE COMME UN LINGE c'est BLADY JAK PŁÓTNO (bladé yaque pou-outno). Parce que comme j'avais perdu beaucoup de sang, à un moment donné je suis devenue pâle comme un linge et les médecins décidèrent de me garder à la clinique. En polonais DÉCIDER c'est POSTANOWIĆ (postanowitchie), SUPPOSITOIRE c'est CZOPEK (tchopèque), et REPRENDRE LE DESSUS c'est PRZYJŚĆ DO SIEBIE. Parce que tout le monde avait peur pour moi, mais à la clinique on m'a administré des suppositoires et d'autres médicaments et au bout de deux jours, j'ai repris le dessus.

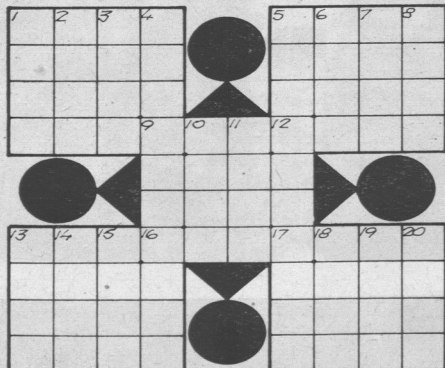
SYLVIE

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### MAGICZNE KWADRATY

Do pięciu kwadratów powiązanych ze sobą narożnymi kratkami prosimy wpisać po cztery wyrazy 4-literowe o podanych niżej znaczeniach tak, aby w każdym z kwadratów można było je czytać jednako w kierunku pionowym i poziomym.

Znaczenie wyrazów: 1) nawierzchnia ulicy lub drogi z kamieni polnych, 2) olej



skalny, surowiec nafty, 3) nieuzasadniona nieustępliwość, 4) ryba hodowana w stawach, 5) pięściarstwo, 6) wieckrólwa polskich rzek, 7) koło lub płyta okrągła, 8) mączka palmowa, 9) znak dodawania, 10) rzadka, wodnista zupa, 11) góry w ZSRR, na granicy między Europą i Azją, 12) duża komnata balowa, 13) dwanaście tuzinów, 14) szpara, ślad pęknięcia, 15) fusy, ustoiny na dnie, 16) skrzyżnia z otworami do przechowywania żywych ryb w wodzie, 17) szturm, natarcie, 18) przegroda wodna na rzece, 19) na końcu pancerza, 20) oszustwo.

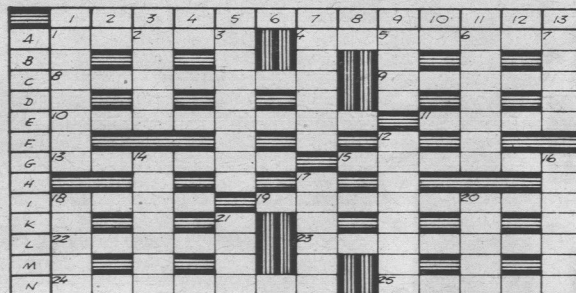
Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłądne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄZKOWE

### ROZWIĄZANIE SERPENTYNY Z NUMERU 19

Siedem razy odmierz, raz odetnij.

Znaczenie wyrazów: 1) konsylium, 2) miedza, 3) anemia, 4) ambaras, 5) szczypiorek, 6) kordonek, 7) komik, 8) kleryk, 9) kosztorys, 10) sadza, 11) akord, 12) etal, 13) lotnik, 14) kojec.



### KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Poziomo: 1) profesja, fach albo rozczarowanie, 4) słota, plucha, dokuczliwy deszcz z wiatrem 8) niedorzeczność, bzdura, bezsens, 9) powieściopisarka Orzeszkowa, 10) wyczaje i obyczaje przechodzące z pokolenia na pokolenie, 11) kwaśna przyprawa do potraw, 13) szwajskie prawidło, 15) zapasnik, atleta, 18) kluski kartoflane, 19) mały autobusik, 22) stary niedolega, 23) przeglądanie bagażu na komorze celnej, 24) koniec karnawału, zapusty, 25) scena cyrkowa.

Pionowo: 1) historyczna budowla z dawnych czasów, 2) najwyższa część kościoła, 3) inacej stomatolog, 4) dworzec kolejowy, 5) odesza, wezwanie, 6) niezwykła przyjemność, radość, frajda, 7) kochanek, adorator, 12) szofer, 14) nielagalny wywóz lub przywóz towarów przez granicę, 16) naczynia stołowe i sztućce, 17) lekkie dressce, mrowie, 18) opłata za przesyłki pocztowe, 20) kotki na wierzbie, 21) instrument muzyczny, którego przedkiem była fujarka.

Przysłowia utworzą następujące litery: A-1, A-2, B-9, G-10, A-11, A-12, C-8, C-3, B-13, H-7, F-11, C-10, C-9, I-11, A-8, C-5, E-10, E-7, D-13, D-1, C-7, L-5, K-3, I-3, E-4, L-1, G-2, L-9, I-2, I-7, I-13, G-3, K-1, G-1, N-1, L-12, N-12, M-3.

# W Hucie im. Marcelego Nowotki

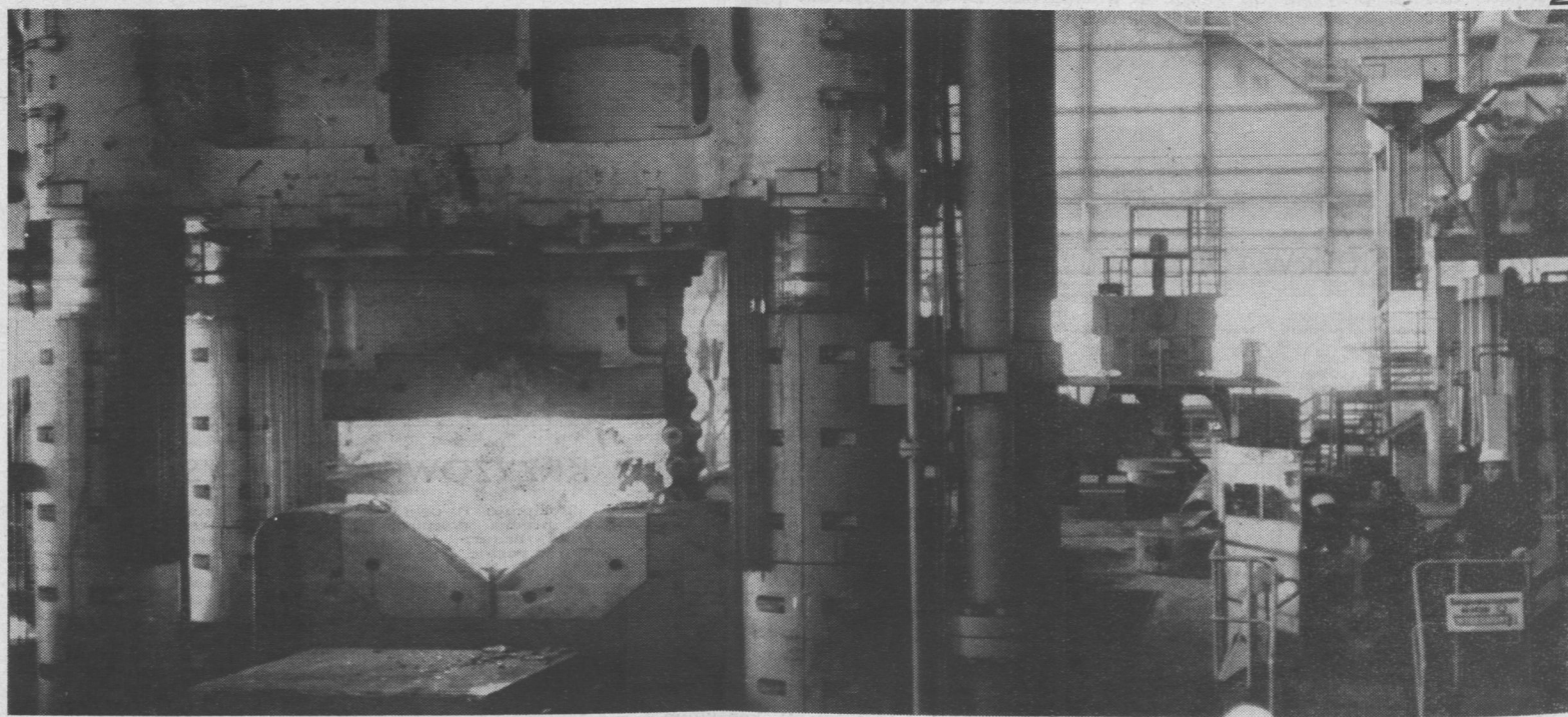
**1**  
W stalowni na tym  
właśnie stanowisku  
powstają odkuwki

**2**  
Tutaj następuje pra-  
sowanie osiemsetto-  
nowej bryty żeliwnej

**3**  
Francuscy specjaliści  
podczas wizyty w  
hucie. Od lewej: inż.  
Jean-Claude Jegado i  
inż. Jean-Pierre Gau-  
tier, obaj z Paryża

**4**  
Dyrektor ostrowiec-  
kiej huty inżynier  
Zdzisław Natowski

Zdjęcia:  
ALEKSANDER ŁADNO





3



4

nina w Nowej Hucie, skąd w 1970 roku jako doświadczony specjalista przybył do Ostrowca. Na te właśnie ostatnie lata przypada najbardziej intensywny rozwój i rozbudowa huty.

W Hucie pracuje obecnie około 13 tys. ludzi, w 1980 roku pracować będzie 30 tysięcy.

— Na bazie starego zakładu — mówi dyr. Natorski — nastąpiła rozbudowa huty, powstały obiekty na nowych terenach. Dotychczas wybudowaliśmy falownię elektryczną, prasownię z obróbką mechaniczno-termiczną. W dalszej rozbudowie zakładu chcemy budować walcownię.

— Tak więc przyszłość polskiej chemii, przemysłu ciężkiego zależy także od pracy w waszej hucie...

— W dalszym etapie zbudujemy fabrykę maszyn ciężkich, która będzie dawała najpotrzebniejsze w tej chwili w Kraju ciężkie urządzenia hutnicze dla energetyki, chemii itp. To, co teraz kupujemy za granicą, co sprodawamy za dewizy, chcemy produkować tutaj, w Ostrowcu.

— Jaki jest stan obecny rozbudowy zakładu?

— Zakończyliśmy niedawno pierwszy etap budowy nowego zakładu, stalownię i prasownię. Rozbudowujemy nadal stalownię i budujemy dalsze dwa piece: 140-tonowe piece elektryczne produkcji francuskiej.

— Jak rozwija się współpraca przemysłowa waszej huty z francuskimi specjalistami?

— Wspomniane tu piece pochodzą właśnie z dostaw francuskich. Jest to już konkretna, wymierna forma tej współpracy, którą poprzedziły rozmowy handlowe, wizyty francuskich specjalistów itp. Obecnie rozpoczniemy montaż tych pieców m. in. przy współudziale grupy naszych fachowców, którzy odbędą odpowiednie przeszkolenie we Francji. Dzięki współpracy z francuskimi specjalistami uzyskaliśmy już nowoczesne urządzenia do ciągłego odlewania stali, z całym oprzyrządowaniem, sterowaniem komputerowym itp. W tej dziedzinie łączą nas szczególnie bliskie kontakty z francuską firmą „Candaste”.

Obecnie trwają rozmowy z przedstawicielami francuskiego przemysłu ciężkiego na temat terminów dostaw poszczególnych elementów pieców, uzgodnienia dotyczące montażu, jego przebiegu itp.

Podczas naszej wizyty w hucie, zwiedzania prasowni i stalowni — przebywała tu także delegacja francuskich specjalistów. Inżynierowie Jean-Pierre Gautier i Jean-Claude Jegado z Paryża przeprowadzali szczegółowe

rozmowy na temat budowy pieców oraz urządzeń do odlewania ciągłego. Obydwaj fachowcy znaleźli się w Ostrowcu po raz pierwszy.

— Jakie są warunki socjalne pracowników huty?

— W odróżnieniu od starego zakładu, nowy zakład zaprogramowany został tak, by załoga, która tutaj pracuje na urządzeniach zautomatyzowanych, miała jak najlepsze warunki pracy i warunki socjalne. Przy nowym zakładzie wybudowaliśmy dla załogi ośrodek wypoczynkowo-sportowy z basenami. Mamy też ośrodek wypoczynkowy nad morzem w Międzywodziu, budujemy ośrodek niedzielnego wypoczynku nad zalewem w Brodach Iłżvckich. Ponadto chcemy przebudować istniejący już ośrodek w Szczawniku w górach (na 400 miejsc). W miarę rozbudowy huty powstawać będą kompleksowo dalsze urządzenia socjalne. rozwinie działalność socjalistyczną służba zdrowia.

— Czy młodzież hutv zrzeszona jest w jakimś klubie?

— Klub sportowy Zakładów Ostrowieckich — w skrócie KSZE — szczyt się przede wszystkim wacypolistami —

graczami piłki wodnej, którzy przez wiele lat byli mistrzami Polski w tej dyscyplinie. Dziś są nie tylko w kadrze wojewódzkiej, ale i narodowej, jak Jerzy Paselt, olimpijczyk. Sprawy rozwoju sportu znalazły się w długofalowym planie rozwoju miasta. Wiele zakładów pracy ma właśnie przejąć patronat nad poszczególnymi sekcjami na terenie miasta, by stworzyć jak najlepsze szanse dla szczególnie uzdolnionych amatorów-wyczynowców.

Jak widać, huta to Ostrowiec i odwrotnie. I te związki okazują się wielce przydatne dla obydwóch stron.

(KK)

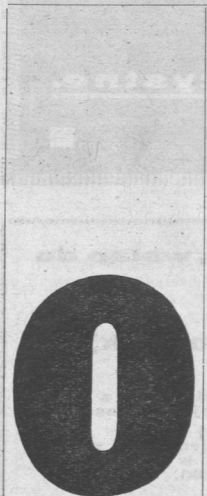


*La fonderie Marcel Nowotko à Ostrowiec Świętokrzyski a connu un grand essor ces dernières années. Actuellement 13 000 personnes y travaillent, il y en aura 30 000 d'ici 1980.*

*Le vieil établissement qui existait a été a livré à une équipe de jeunes ingénieurs et techniciens qui se sont mis, dès 1970, à étudier le développement de la fonderie. Depuis, on y a vu l'installation d'un ondulateur électrique, une presse avec un traitement mécanique et thermique des pièces forgées. Une laminière viendra compléter en un certain sens l'agrandissement de la fonderie. Plus tard on verra encore une fabrique de machines lourdes, des installations indispensables à l'énergie, la chimie et l'industrie nucléaire. Tout ce qui s'importe à l'heure actuelle de l'étranger, sera, par la suite, construit à Ostrowiec.*

*Justement on coopère avec la France actuellement, à la fonderie. Ainsi on a installé un four électrique de 140 tonnes de production française. Ils seront deux. Des spécialistes français sont venus à Ostrowiec et des Polonais iront faire un stage en France pour apprendre à les desservir au mieux.*

*Le côté social est très soigné. Les ouvriers ont à leur disposition vestiaires, douches, cantines et dispensaire sur place. L'entreprise a construit un centre de sports et de loisirs avec piscines. Elle possède aussi différents centres de repos autant au bord de la mer que dans les montagnes. Les projets pour l'agrandissement de la fonderie vont de pair avec les projets de détente. La ville d'Ostrowiec vit au rythme de la fonderie aussi tout ce qui concerne l'entreprise n'est indifférent à personne.*



od 150 lat w centrum Staropolskiego Zagłębia Górniczego — Ostrowcu Świętokrzyskim — istnieje huta żelaza. Dziś stanowi ona o rozwoju miasta. Mówi o tym inż. Zdzisław Natorski, młody dyrektor, który ukończył studia w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie oraz w Akademii Górniczo-Hutniczej. Pracował w Hucie im. W. Le-

**LENG-PICARD ET C-IE**

**Telewizory,  
radiodbiorniki,  
lodówki,  
maszyny do prania  
i inne artykuły  
gospodarstwa  
domowego**

**16, Place de la Liberté;  
423, rue de Lannoy  
Telefon: 75.44.01  
ROUBAIX (NORD)**

**la boutique polonaise**

25, rue Drouot — 75009 PARIS  
Téléphone: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

**poleca**

**nowe wydanie książki pt.  
KUCHNIA POLSKA**

W książce tej znajdują się następujące działy:

Przekąski zimne i gorące  
Zupy i dodatki do zup  
Potrawy z jaj, mleka i sera  
Potrawy z mąki i kasz  
Potrawy z warzyw  
Potrawy z grzybów  
Potrawy z ryb  
Potrawy mięsne  
Potrawy półmięsne  
Potrawy z drobiu, ptactwa dzikiego i dziczyzny  
Sosy  
Potrawy słodkie i desery  
Ciasta  
Napoje  
Przetwory owocowe, warzywne i z grzybów  
Konserwowanie mięsa  
Książka składa się z 800 stron dużego formatu  
z wieloma kolorowymi planszami.  
Cena w płóciennej oprawie 38,00 F  
z przesyłką pocztową zwykłą 44,80 F  
z przesyłką pocztową poleconą 47,20 F

**B. DOWOJNA - BIENAIME**

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

**PKO**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

- **Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.**
- **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**
- **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**
- **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**
- **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

**Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do  
RESTAURACJI**

**w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzać przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.  
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

# SPORT

## BRONISŁAW MALINOWSKI TRENUJE W MEKSYKU

Już od wielu lat wiadomo, że sportowcom wyczynowym znakomicie pomaga w osiągnięciu wysokiej formy trening w górach. Mają Francuzi Font Romeu w Pirenejach, mają i Polacy... Meksyk. Na podstawie umowy z Meksykańskim Komitetem Olimpijskim kilku polskich trenerów przebywa w Ciudad Mexico, przygotowując do Igrzysk Olimpijskich meksykańskich lekkoatletów, bokserów czy szermierzów, a ostatnio do stolicy Meksyku przybyła na dwumiesięczny trening wysokogórski dwójka lekkoatletów — długodystansowiec Bronisław Malinowski, chodziarz Jan Ornoch oraz trener Ryszard Szczepański.

Będąc niedawno w Meksyku, rozmawiałem z najlepszym obecnie polskim długodystansowcem, kontynuatorem tradycji Janusza Kusocińskiego, Jerzego Chromika czy Zdzisława Krzyszkowiaka — Malinowskim. Bardzo on sobie chwali wysokogórskie treningi. Twierdzi, że to znakomite przygotowanie do przyszłorocznych Igrzysk Olimpijskich w Montrealu (ma zamiar zresztą w przyszłym roku powtórzyć dwumiesięczny pobyt w Meksyku).

Malinowski mieszka razem z kolegami w Centro Deportivo Olimpico Mexicano, czyli ośrodku olimpijskim, położonym na przedmieściu stolicy Meksyku, na wysokości 2.400 m. Tam rano, na przepięknym tartanowym stadionie ośrodka, przebiega około 15 km. Po południu trener Tadeusz Kępka wywozi Malinowskiego razem z grupą własnych wychowanków — najlepszych meksykańskich długodystansowców w góry, gdzie w lesie sosnowym w okolicach Decierto de los Leones, już na wysokości 3200 m npm, kolejna porcja treningowa wynosi 20 km.

Co kilka dni Malinowski wraz z czołową biegaczką meksykańską udaje się jeszcze wyżej w góry. Trenuje bowiem w kraterze wygasłego wulkanu El Nevado de Toluca, na wysokości 4200 m npm. Tam zresztą trenowali w latach 1967 i 1968 biegacze Niemieckiej Republiki Demokratycznej, na czele ze słynnym Haase, późniejszym rekordzistą Europy w biegu na 10 000 m.

Bronisław Malinowski uważa, że już w bieżącym sezonie pobije kilka rekordów Polski. Przede wszystkim pragnie rozprawić

się z rekordem na 5000 m. Dotychczasowy rekord na tym dystansie, wynoszący 13 min. 28 sek., ustanowił w Helsinkach w biegu podczas ulewnego deszczu na błotnistej bieżni. Teraz sądzi, że stać go na wynik poniżej 13 min. 20 sek. Kolejny rekord do pobicia — to rekord w biegu na 3000 m z przeszkodami — 8 min. 15 sek. W tym wypadku o krok tylko od rekordu świata, wynoszącego 8 min. 14 sek. Trener Ryszard Szczepański, klubowy trener Malinowskiego z Grudziądza, potwierdza, że jego wychowanek stać na pobicie obu tych rekordów i ustanowienie w steeple-chase nowego rekordu świata.

Wreszcie Malinowski chce rozprawić się z własnym rekordem życiowym na 1500 m — 3 min. 39,3 sek. Na tym dystansie rekord Polski wynosi 3 min. 38,9 sek, a więc możliwe, że i tu przebiedzie nowy rekord Kraju.

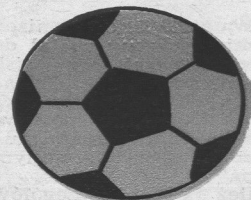
Malinowski przewiduje po powrocie do Polski okres aklimatyzacji, a w czerwcu pragnie rozpocząć starty non stop, nawet po dwa razy tygodniowo. Szczyt formy razem z trenerem Szczepańskim układają na lipiec-sierpień. W lipcu nadejdzie bardzo



ważny rekonesans — przedolimpijskie zawody w Montrealu. Niewątpliwie Malinowski spotka tam nader silną konkurencję, która tylko pomaga w osiągnięciu wysokich rezultatów.

Podobny apetyt na rekordy Polski przejawia najlepszy polski chodziarz Jan Ornoch. Trener Jerzy Hausleber (ćwiczący meksykańskich chodziarzy) sądzi, że Ornocha stać na pobicie rekordów krajowych na dystansach od 10 km aż po 50 km.

JERZY JABRZEŃSKI



## KANDYDAT NA MISTRZA

W lipcu w Marsylii rozegrane zostaną po raz pierwszy mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów w kategorii juniorów (do 20 lat). Polska, mająca tak bogate tradycje w tej dyscyplinie, od wielu lat prowadzi systematycznie szkolenie młodych mistrzów sztangi. Do najbardziej utalentowanych w tej grupie należy niewątpliwie niespełna 19-letni Robert Skólimowski.

Polacy zdobywali medale i tytuły zwykle w wagach lżejszych, nigdy natomiast nie zdołali wychować ciężarowca w wadze superciężkiej. Obecnie jest nadzieja, że ta luka zostanie wypełniona. Robert Skólimowski waży ponad 140 kg, systematycznie dźwiga sztangę dopiero od trzech lat. Przedtem grał w siatkówkę, uprawiał lekkoatletykę. Właśnie w czasie szkolnych zawodów „wyłowili” go trener Bogusław Dębek i zaprowadził na salę ciężarową warszawskiego AZS-AWF. Młody olbrzym pod troskliwą opieką trenerską robił i nadal robi bardzo szybkie postępy. W swojej krótkiej karierze sportowej już ponad 50 razy bił rekordy Polski juniorów w wadze superciężkiej, ostatnio wyrównał rekord seniorów w rwaniu wynikiem 160 kg. Najlepszy wynik Skólimowskiego w dwuboju wynosi 350 kg (160 + 190), ale w tym roku na pewno dorzuci do niego dalsze 15–20 kg. Kto wie, czy nie stanie się to właśnie w Marsylii, podczas mistrzostw świata juniorów, na których Polak ma duże szanse wywalczenia medalu.

Za kilka lat, jeśli kariera młodego siłacza trenującego obecnie pod okiem samego Waldemara Baszanowskiego będzie się nadal rozwijała w obecnym tempie, Robert Skólimowski może nawet zająć miejsce najsilniejszego człowieka świata — Aleksiejewa. (hj)

## Okruchy sportowe

W 24 kolejce mistrzowskich spotkań I ligi piłkarskiej zanotowano dwie niespodzianki. Zagłębie Sosnowiec pewnie pokonało Wisłę w Krakowie oraz Stal Mielec doznała kolejnej porażki w spotkaniu z Lechem w Poznaniu. Ruch, Stal, Śląsk stanowią w dalszym ciągu czołówkę tabeli. Ruch ma już jednak 9 punktów przewagi nad drugą Stalą i właściwie już dziś można powiedzieć, że znów sięgnie po tytuł mistrza Polski. Kto spadnie z ligi trudno jeszcze przewidzieć, najbardziej zagrożone są trzy drużyny: Gwardia, ROW, Arka.

Ze zmiennym szczęściem walczy piłkarska reprezentacja polskich juniorów w czasie rozgrywek w Szwajcarii finałów turnieju UEFA. Polacy — jak dotąd — pokonali silny zespół Węgier 1:0 i przegrali z Włochami w tym samym stosunku (0:1).

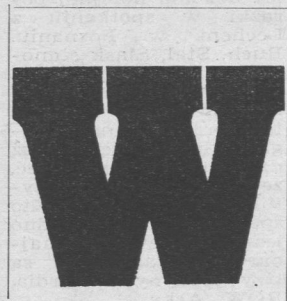
Polscy judocy wywalczyli w Lyonie medal w mistrzostwach Europy za trzecie miejsce w turnieju drużynowym. Polacy pokonali kolejno RFN i Włochy. Trzeci pojedynkę przegrali z drużyną radziecką. Ostatecznie w walce o brąz Polacy zwyciężyli Holandiję. Złoty medal zdobyli judocy ZSRR, a srebrny Francuzi.

W turnieju tenisowym w Monachium debel W. Fibak (Polska) i J. Kodes (CSRS) został mistrzem Bawarii zwyciężając w finale parę K. Meiler (NRF) i M. Holczek (CSRS) 7:5, 6:3.

We włoskiej miejscowości Caserta odbył się międzynarodowy miłyng lekkoatletyczny, w czasie którego Polacy odnieśli dwa zwycięstwa. S. Mądry wygrał bieg na 200 jardów, a reprezentacyjna polska sztafeta 4 × 100 m zajęła pierwsze miejsce.

**W związku z uroczystymi obchodami 30 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem warto przypomnieć rolę, jaką odegrali polscy żołnierze w wyzwoleniu Belgii.**

## Oni wyzwolili Tielt



Wiele jest miejscowości w Belgii, w których wyzwoleniu brali udział Polacy. Jedną z nich jest ponad 14-tysięczne stare miasto Tielt, położone w samym centrum Flandrii centralnej. Tu właśnie miały miejsce pierwsze wielkie walki toczone przez Pierwszą Polską Dywizję Pancerną. Opisuje je w swej książce pt. „Udział Polaków w wyzwoleniu Belgii” (wydawnictwo Polonia, Warszawa 1959) generał Franciszek Skibiński:

„Dnia 8 września dywizja kontynuowała pościg i w godzinach rannych znalazła się w rejonie Tielt i Ruisselede, miejscowości przekształconych przez nieprzyjaciela w silne punkty oporu. Bój o Tielt rozegrał się w dwóch fazach.

W pierwszej, miejscowość miała zostać zdobyta przez 24 pułk ułanów, jedną kompanię z 8 batalionu strzelców, dywizjon artylerii przeciwpancernej i dywizjon z 1 pułku artylerii motorowej. Całością dowodził podpułkownik Dowbór, który nie mógł jednak wykonać zadania, gdyż wyznaczone siły okazały się niewystarczające. Generał Maczek wzmocnił więc zgrupowanie płk. Dowbora, dodając mu pozostałość 8 batalionu strzelców. Jednocześnie 10 pułk strzelców konnych obszedł Tielt i ruszył do ataku z kierunku południowego. To zadecydowało. Ta druga faza okazała się pomyślna: po południu 8 września miejscowość została opanowana.

W tym samym czasie zgrupowanie 2 pułku pancernego natarło na Ruisselede. Obrona niemiecka była tu bardzo zaciekła i walka się przeciągała. Dowódca dywizji postanowił wobec tego wzmocnić siły nacierających przerzucając na ten odcinek 1 pułk pancerny i 8 batalion, które zakończyły tymczasem bój o

Tielt. W rezultacie garnizon niemiecki zmuszony został do opuszczenia swych stanowisk i poniósł nader ciężkie straty. Droga odwrotu hitlerowców spod Ruisselede dosłownie usłana była trupami ludzi i koni oraz zniszczonym sprzętem.”

Również wiele szczegółów na temat tej bitwy i opanowania miasta znaleźć można w „Pamiętniku 24 Pułku Ułanów”, wydanym w Londynie w 1945 r.

Dni te pamięta także burmistrz miasta Tielt p. Daniel Vander Meulen. Ten wielki przyjaciel Polaków nie pozwolił nigdy na przeniesienie ciała 8 polskich żołnierzy po-

ległych na terenie jego komuny na cmentarz w Lommel.

— Zawsze pragnąłem, aby ośmiu polskich bohaterów spoczywało w ziemi Tielt, w pierwszym rzędzie w alei honorowej, ponieważ za naszą ziemię i za naszą wolność zapłacili tym co mieli najcenniejsze: własnym życiem. Nazwiska Jana Graczyka, Adama Godowskiego, Artura Grygiera, Oskara Lakotty, Jana Leśniewskiego, Jana Pietrzyka, Józefa Podziomka i Stanisława Radomskiego, przypominają nam daleki kraj nad Wisłą i jesteśmy dumni, że każdego roku w rocznicę wyzwolenia, możemy

*Tielt w chwili wyzwolenia. Obraz namalował polski żołnierz*



*Burmistrz miasta Tielt pan Daniel Vander Meulen — wielki przyjaciel Polaków*

uczcić ich pamięć — stwierdza p. Daniel Vander Meulen.

Wspominając dzień 8 września 1944 r., kiedy Tielt został wyzwolony przez Pierwszą Polską Dywizję Pancerną generała Maczka — mówi:

— Pamiętam jak silny oddział wojska niemieckiego wycofywał się w kierunku Leie, a ponieważ drogą łączącą Kortrijk z Gandawą odcięta była przez aliantów, próbował ucieczki przez Tielt do Aalter. Wówczas napotkał on nadjeżdżające właśnie pierwsze polskie czołgi. Na głównym placu w Tielt wybuchła bitwa. Polskim czołgom trudno było poruszać się w wąskich uliczkach Tielt i odparować ataki Niemców, którzy opanowali okoliczne domy. W wyniku tych walk Polacy stracili trzy czołgi. Dopiero nadejście polskiej piechoty przyczyniło się do zakończenia walki. Bitwa, która rozpoczęła się około ósmej rano została zakończona około 14.30. Niemcy się poddali.

W dowód wdzięczności wszystkich mieszkańców Tielt — opowiada burmistrz Vander Meulen — już 17 grudnia 1944 roku generał Maczek został mianowany honorowym obywatelem Tielt. Również na pamiątkę bohaterstwa polskich żołnierzy nazwa głównego placu została kilka lat później zmieniona na „Polenplein” (Plac Polaków). W międzyczasie na ulicach, gdzie polegli Polacy, wmurowano dwie tablice pamiątkowe. W czasie odbudowy domów zniszczonych w 1940 roku utworzono pomiędzy głównym placem i kościołem św. Piotra pasaż, w którym stanął pomnik ku czci polskich żołnierzy poległych w Tielt — dodaje na zakończenie burmistrz Daniel Vander Meulen, w którego pamięci wspomnienia z tych czasów pozostała nadal żywa, a mówiąc o Polakach poległych w Tielt stwierdza „oddali ziemi Flandryjskiej swą młodość”.

YVAN VERBRAECK



# Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

## ZASŁUŻONE EMERYTURY

Ostatnio przeszli na emerytury: p. Laurent Cybulski w Flers-en-Escrebieux po 42 latach pracy w służbie kolejowej oraz p. Stefan Kowalczyk w Montceau-les-Mines po 36 latach pracy w kopalni Darcy. Obu emerytom życzy „Tygodnik” najdłuższego i zdrowego życia oraz dobrego wykorzystania swojej emerytury.

## MEDALIŚCI PRACY

**Lens-4.** W okręgu kopalnianym „4” medale pracy stopnia vermeil otrzymali: p. Edmund Poruczek, p. Władysław Ordyński i p. Kazimierz Wioska, zaś medale srebrne: p. Stanisław Brzeźnik, p. Czesław Goracy i p. Bernard Stepczak.

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły z wyprzedzeniem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Sylvie Nowak Ryszard Baranowski i Michele Zielińska Jean Paul Lopez w Lievin; Eliane Sołtysiak — Henryk Lukarzyk w Wallers-Aremberg; Anna Terpilowska — Xavier Swaenepol w Oignies; Daniele Baczek — Jean Michel Burette w Guesnain; Marie Christine Verstaete — Marc Najder w Pont-A-Vendin; Sylviane Paczkowska — Christian Houvenaghel w Harnes; Esther Gazda (Oignies)

— Patrick Champagne w Sucey-Ebrie; Maryline Siódmak (Lallaing) — Edmund Cieślak w Pecquencourt; Jacqueline Duczmal — Jean Pierre Mikolarczyk, Elżbieta Szatny — Roland Brice, Jocelyne Wiśniewska — Patrick Mayeux i Czesława Adamek — Luxor Delatre w Bully-les-Mines; Claudine Kujawa — Jean Paul Ratel w Bruay-en-Artois; Monique Piaczyńska — Michel Lardet, Eliane Aebrecht — Jan Robakowski, Martine Kunsztowicz — Guislain Michard i Marie Agnes Douchet — Francois Kiebasiewicz w Noeux-les-Mines; Martine Levevre — Jacques Claude Andrzejak w Carvin; Anne Marie Olejniczak — Ryszard Witkowski i Marie Ginette Jacob — Michał Manska — Montceau-les-Mines; Jeannine Hagen — Jean Marie Maciejewski w Metz; Bernadette Świerkosz — Jacky Maurice Roy w Blanzay-les-Mines; Patricia Guerard (Metz) — Norbert Matuszczak w Chambley-Brussieres.

## DYPLOMY ZAWODOWE

**Douai.** W centrum kształcenia zawodowego „Cantin” dyplomy zawodowe w zakresie spawania otrzymali ostatnio p. Freddy Marciniak i p. Francis Dobrowolski, a kierowcy ciężarowych samochodów p. Henryk Zankuwicz.

**Lille Douai-Valencienne.** Dyplomy ukończenia wyższych studiów w zakresie księgowości uzyskali na podstawie pomyślnie zdanych egzaminów rocznych: p. Jean-Fabrice Dagowski w centrum egzaminacyjnym Douai; p. Dany Kaczmarek, p. Didier Kuchta, p. Marie-Cecile Mierzwia, p. Eric Kor-

ba, p. Madeleine Bor, p. Jean-Luc Grzegorzewski, p. Pascal Hostyn, p. Ryszard Kowalski, p. Roland Krupa, p. Michał Krzyżosiak, p. Max Kwapich, p. Bruno Remplakowski, p. Philippe Rubinowicz, p. Teresa Rutkowska, p. Edwin Skrzypczak i p. Odile Deruch w centrum w Lille; p. Henryk Porczyński, p. Nicole Walczak i p. Jean-Claude Malecki w centrum Valenciennes.

## WALNE ZEBRANIA

**Haillicourt.** Walne zebranie stowarzyszenia Polek im. Królowej Jadwigi wybrało na okres 1975/1976 zarząd w składzie: p. Jadwiga Sliwakowska — prezes, p. Wanda Hołota — zastępca, p. Agnieszka Barczak — sekretarz, p. Małgorzata Chudolińska — zastępca, p. Wanda Szturomska — skarbnik, p. Maria Kasperska, — zastępca, p. Janina Osma i p. A. Zorzynska — rewizorzy, p. Agnieszka Góra, p. Filipiak i p. Chudolińska — chorążowie.

**Montigny-en-Ostrevent.** Zarząd stowarzyszenia Polek im. Królowej Jadwigi wybrano w następującym składzie: p. Pelagia Musielakowa, prezes honorowy, p. Alina Szymczak z Pecquencourt — prezes, p. Janina Mocek — zastępca, p. Irena Buzryn — sekretarz; p. Teresa Borzymowska — zastępca, p. Irena Marcinkowska — skarbnik, p. Stanisława Jastrzemska — zastępca, p. Aniela Poślednik i p. Helena Szturowska — kontrolerzy kasy, p. Józefa Weckam, p. Cecylia Jarczyk, p. Bernadette Nowak i p. Maria Ciechonowska — chorążowie. Kierownikiem kasy społecznej została p. Pelagia Musielakowa.

## KONKURSY SZKOLNE

**Béthune:** W konkursie rysunkowym okręgu szkolnego Bethune I wyróżnienia otrzymały dzieci: Pierre Stochmal (Vendin), Ryszard Nowak, Fryderyk Hadrzyński, nagrody drugie: Fryderyk Puchalski, Herve Żmuda, Pierre Josien, nagrody trzecie: Nelly Lasek i Nathalie Nowak.

**Lievvin:** Pierwsze nagrody w konkursie dykcji, organizowanym przez stow. UFOLEA, dla tuł. kręgu szkolnego otrzymali: Louis Bukowski, Michalak, Nowicki, Solarski i Kubiak z ecole „Leo-La-grange” Cathy Dombrowska i Mielczarek z CES Descartes.

**Lens-Condorcet.** Prix d'excellence i prawo do uczestniczenia w centralnym konkursie departamentalnym w zakresie dykcji uzyskali w ramach konkursu dykcji: Nathalie Stegnowska z Lens-Jean Mahe Florence Augustyniak z Loison-Centre, Beatrice Ciecka z Salsau-mines; Laurence Picheta z Lens — Jules Verne, Isabelle Paterka z Lens-Pasteur, Isabelle Baczevska z Eleu-J. Verne i Fryderyk Habera z Lens-Lycée Condorcet.

## NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**METZ:** Charlotte Prochowik. **MONTIGNY-les-METZ:** Delphine Oleksiuk. **FONTOY:** Mireille Stojanowicz. **DOUAI:** Yannick Słowik, Pierre-Antoine Dąbrowski, Magali Skrzypczak. **LENS:** Laurence Zielewski. **LIEVIN:** Melanie Zuprane. **AVION:** Delphine Dudek. **AMIENS:** Loetitia Wolnik.

## STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodziny i Przyjaciół małżeństwa zawarłi ostatnio:

**MONTIGNY - les - METZ:** Sylvie Lutz i Jean-Claude Lastakow-

ski. **ANNEZIN:** Annick Creve i Jean-Claude Tarnowski. **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Nadine Piasecka i Władysław Motyl (Lens). **NOEUX-les-MINES:** Josiane Droulez i Patrick Kuczyński, Monique Piaczyńska i Michel Lardet, Josette Kopaczewska i Serge Caron (Mazingarbe), Marie Christine Baillet i Pierre Przybylski. **MAZINGARBE:** Nadine Pawlicka i Patrick Raguennet. **HERSIN-COUPIGNY:** Genevieve Malczak i Hervé Maux.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**MERICOURT:** Eleonora Szmołńska, lat 73. **SIN-le-NOBLE:** Francis Kaczmarek, lat 69. **DOURGES:** Marianna Twardowska z domu Nowak, lat 79. **LABUIS-SIERE:** Marcina Kubasik. **ANNAY:** Teresa Witek z domu Reimund. **HAILLICOURT:** Roman Kozioł, lat 64, Antoni Sronek. **EVIN-MALMAISON:** Cyprian Czopowicz. **DOUAI:** Józefina Pawlak z domu Fitzner. **DECHY:** Jadwiga Dembowski z domu Sroczyńska, lat 54. **WAZIERS:** Henryk Koniczka, lat 24, Wiktor Dąbek-Krzyżanin, lat 72. **ROUVROY:** Marian Wróbel. **LIBERCOURT:** Stanisława Malina z domu Matyńska, lat 71. **BARLIN:** Jeannine Kuc, lat 49. **SALAUMINES:** Piotr Szlapka. **ELEU - dit - LEAUWETTE:** Kazimiera Juszcak z domu Świda, lat 53. **COURCELLES:** Andrzej Stanko. **MAZINGARBE:** Anna Komasa z domu Rzańska, lat 77, Józef Ratajczak, lat 60. **AUDUN-le-TICHE:** Stanisław Kamiński. **ALGRANGE:** Józef Kosmala, lat 83. **HOUDAIN:** Michał Marcinkowski, lat 84. **TOCQUIENIEUX:** Helena Rak. **ST. AVOLD:** Alain Dobrowolski. **METZ:** Józefa Wasilewska, Marie Thérèse Dylewska z domu Fouse, lat 50. **SILVANGE:** Fryderyk Pipiak, lat 84. **MONTCEAU - les - MINES:** Teofil Szeferki, lat 74. **FREYMERLEBACH:** Helena Staśkiewicz z domu Piechocka, lat 68.

Rodziny Zmarłych składamy serdecznie wyrazy współczucia.

# TV

DU 31 MAI 6 JUIN

## PREMIERE CHAINE

MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)  
IT 1 JOURNAL — 13.00; 20.00 et à la fin du programme  
LE FIL DES JOURS — 18.17 (sauf samedi et dimanche)  
„L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
„ARPADE LE TZIGANE” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

### SAMEDI 31 MAI

14.05. La France défigurée  
14.35. Samedi est à vous  
18.50. Magazine Auto-Moto  
19.45. La vie des animaux  
20.35. Variétés: „Numéro un”  
21.35. Série „Maîtres et valets” n° 9  
22.25. A bout portant: „Michel Delpech”

### DIMANCHE 1 JUIN

12.00. La séquence du spectateur  
12.30. IT 1 Magazine  
13.20. Le petit rapporteur  
14.05. Les rendez-vous du dimanche  
18.12. „Le grand saut périlleux” n° 9  
19.15. Réponse à tout  
19.33. Droit au but  
20.25. Film: ...  
22.10. Questionnaire

### LUNDI 2 JUIN

14.10. „Les éclaireurs du ciel” n° 3  
20.35. La caméra du lundi: Regards sur l'histoire

### MARDI 3 JUIN

13.35. Je voudrais savoir...  
20.35. Les animaux du monde  
21.00. Jeu: Le blanc et le noir  
21.50. Livres: Fleine Page

### MERCREDI 4 JUIN

13.35. Les visiteurs du mercredi  
20.30. Dramatique: „325 000 Francs” de Roger Vaillant  
22.10. IT 1 Spécial Angleterre

### JEUDI 5 JUIN

20.32. „Columbo” n° 8  
21.45. IT 1 — Magazine de reportage „Satellite”  
22.45. Le club de dix heures

### VENDREDI 6 JUIN

21.35. Au théâtre ce soir: „Etienne” de Jacques Deval

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

### FLASH JOURNAL — 14.30

AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)

„HAWK” série — 15.30 (Lundi et mardi)  
„L'HOMME DE LA CITE” — nouvelle série avec Anthony Quinn — 15.30 (à partir du jeudi 5 juin)  
HIER, AUJOURD'HUI et DEMAIN — 16.10 (sauf samedi et dimanche)

Mots Croisés.  
Aujourd'hui le cinéma.  
Journal des journaux et des livres  
„LE PALMARES DES ENFANTS” — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

FLASH JOURNAL et LE LIVRE DU JOUR — 18.40 (sauf samedi et dimanche)  
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.45 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„UNE SUEDOISE A PARIS” — 19.44 (sauf le dimanche)

## WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

ZOFIA FLUDER — Pomianów Dolny 3, 57-223 Lubnów, woj. wrocławskie — ma 17 lat i uczeszcza do klasy licealnej. Uczy się języka francuskiego i chętnie korespondowałaby w tym języku z rówieśnikami na tematy młodzieżowe, filmu oraz wymieniała widokówki.

KRZYSZTOF BARANIAK — ul. Waszyngtona 16/10, 81-342 Gdynia — za pośrednictwem „TP”

chciały nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną. Ma 19 lat. Interesują go problemy młodzieżowe, muzyka, także młodzieżowa i aparatura nagłośniająca. Oczekuje na listy.

TADEUSZ CHEŁCHOWSKI — ul. Targowa 62-41, 03-734 Warszawa — uczeń szkoły średniej, ma 18 lat i bardzo pragnie nawiązać koleżeńską korespondencję z młodzieżą francuską. Może wymienić widokówki, znaczki pocztowe, teksty piosenek i wierszy. Najchętniej pisałby w języku polskim, gdyż francuski zna słabo.

IRENA SZCZOTKA — 48-375 Kamienica, woj. opolskie — jest 17-letnią licealistką. Lubi film, książki, muzykę, podróże i sport. Bardzo chętnie nawiąże koleżeńską kontakt listowy.

### SAMEDI 31 MAI

14.05. Un jour futur  
20.35. Les Rosenberg n° 2  
22.45. Pièces à conviction

### DIMANCHE 1 JUIN

12.45. Journal de l'A 2  
Dimanche illustré  
13.15. Le défi  
14.30. „Chérie recommençons” — un film de Stanley Donen  
17.10. Monsieur Cinéma  
17.55. „Le monde vivant”  
18.45. Sports sur l'A 2  
19.30. Système 2 — suite à 20h 30  
21.35. „François Gaillard” ou La vie des autres

### LUNDI 2 JUIN

20.35. Série: „Le secret des dieux” n° 1  
21.35. Documentaire: „La vie ensemble”

### MARDI 3 JUIN

20.35. Les dossiers de l'écran: „Les Rosenberg” Débat

### MERCREDI 4 JUIN

20.35. Série: „Le Justicier” n° 4  
21.45. Magazine journal: Le point sur l'A 2  
22.45. Sports sur l'A 2

### JEUDI 5 JUIN

20.35. Dramatique  
21.35. Alain Decaux raconte...

### VENDREDI 6 JUIN

20.35. „Bouvard en liberté”  
21.40. Apostrophes  
22.55. (N) Ciné-Club: „M. le Maudit” — un film de Fritz Lang

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

FR 3 ACTUALITES — 18.55; 19.55 et à la fin du programme

POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
TRIBUNAL LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

### SAMEDI 31 MAI

19.40. Un homme, un événement  
20.00. Festival du court métrage  
20.30. „Paul Gauguin” n° 2  
21.20. Prix Nobel: Gérard Herzberg (Prix Nobel de Chimie)

### DIMANCHE 1 JUIN

19.05. „Les cousins de la Constance” n° 4  
20.05. „Civilisation d'hier et d'aujourd'hui” n° 2

### LUNDI 2 JUIN

20.30. Prestige du cinéma: „Sans mobile apparent” — un film de Philippe Labro avec: Dominique Sanda, Sacha Distel, Laura Antonelli

### MARDI 3 JUIN

20.00. Connaissance: „La vie sauvage”  
20.30. Westerns, films policiers, aventures: „Un homme fait la loi” — un film de Burt Kennedy avec Robert Mitchum

### MERCREDI 4 JUIN

20.30. Les grands noms de l'histoire du cinéma: „Reflets dans un oeil d'or” — un film de John Huston avec: Elisabeth Taylor et Marlon Brando

### JEUDI 5 JUIN

20.00. Jeu: Altitude 10 000  
20.30. (N) Un film, un auteur: „Le Procès” — un film d'Orson Welles d'après le roman de Frantz Kafka avec: Orson Welles, Anthony Perkins, Jeanne Moreau, Madeleine Robinson

### VENDREDI 6 JUIN

20.30. „Paul Gauguin” n° 3  
21.30. Prix Nobel n° 4 Denis Gabor — Prix Nobel de la Physique

## RADIO- WARSZAWA

### PROGRAM AUDYCJI CODZIENNYCH

#### W JEZYKU FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m  
11.30—12.00 25 i 31 m  
18.00—18.30 31 i 41 m  
20.00—20.30 31 i 41 m  
20.30—21.00 49 i 200 m  
21.30—22.00 31 i 41 m

#### POLECAMY SZCZEGOLNIE

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

#### ORAZ AUDYCJE

#### TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30, powtórzenie — piątek 7.00
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00, powtórzenie 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — środa 7.00, czwartek 17.30

## RADIO- VARSOVIE

### VOUS PRESENTE

#### LE PROGRAMME DE SES EMISSIONS QUOTIDIENNES EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 et 41 m  
11.30—12.00 25 et 31 m  
18.00—18.30 31 et 41 m  
20.00—20.30 31 et 41 m  
20.30—21.00 49 et 200 m  
21.30—22.00 31 et 41 m

#### NOUS VOUS PROPOSONS TOUT

#### PARTICULIEREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

#### RADIO-VARSOVIE

#### VOUS OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30, répétition — vendredi à 7.00
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00, répétition à 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — le 3<sup>e</sup> vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — mercredi à 7.00, jeudi à 17.30

# Bazyliszek, krokodyl i karoca

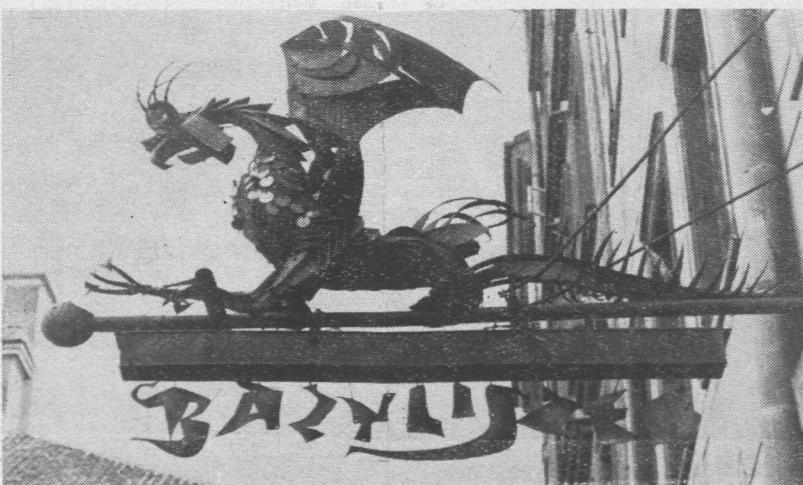
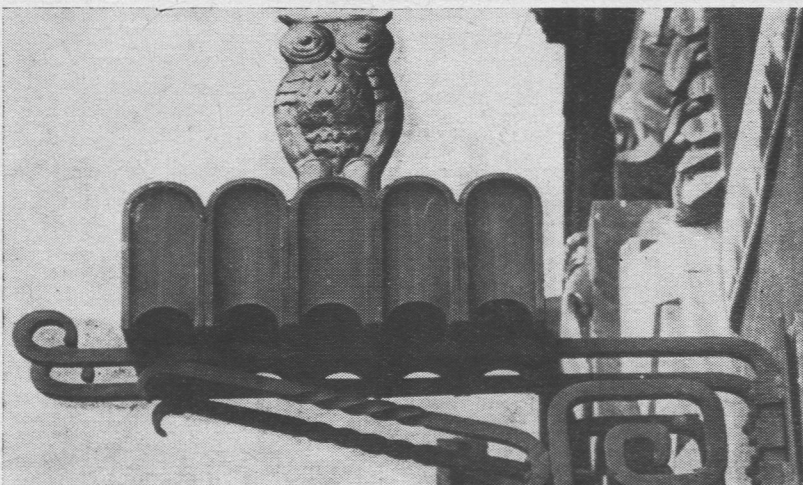
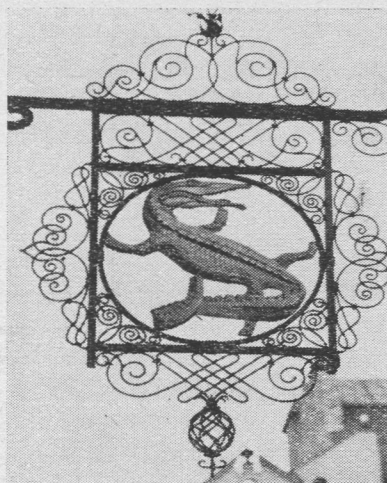
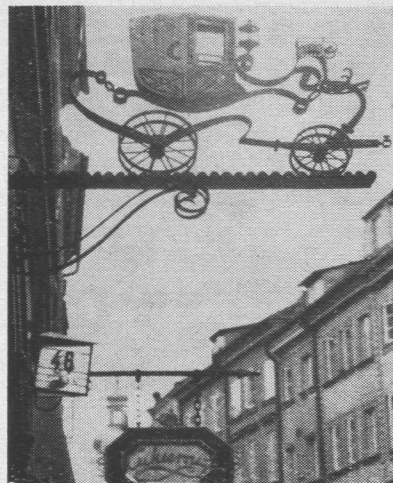
„Zobacz, poznaj Warszawę” — zaprasza przyjezdnych i przygodnych przechodniów wielki, kolorowy napis, wymalowany na otwartym autokarze biura turystycznego, przemierzającym stolicę wzdłuż i wszerz. „Zobacz, poznaj Warszawę” — nawołują plakaty

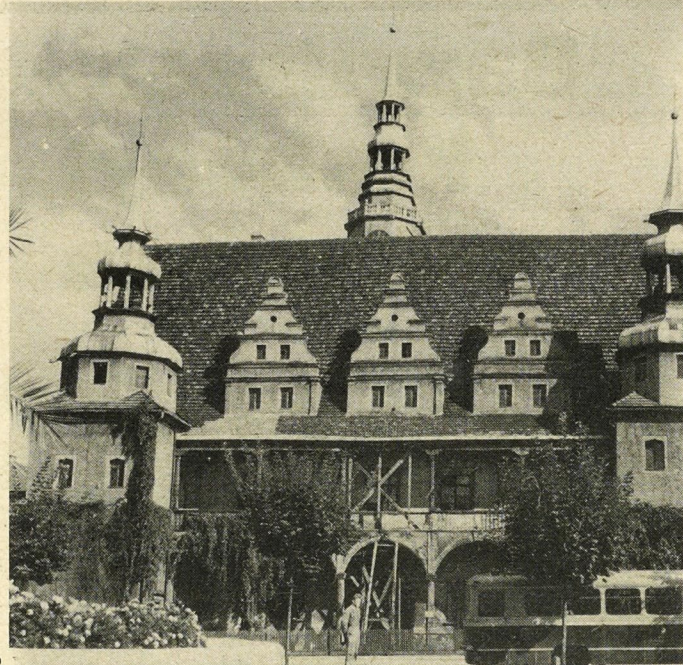
rozlepione na ulicach i barwne foldery.

Od maja do końca października przeżywa stolica turystyczny „szczyt”. Ludzie, w różnym wieku, różnych zawodów, z wielu regionów i stron świata przyjeżdżają na kilka dni w tym samym celu: zobaczyć Warszawę.

Wędrują turyści obowiązkowym w programie traktem królewskim — od Belwederu przez Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat do Zamku Królewskiego, aby wreszcie, po jego zwiedzeniu zapuścić się w ciche i nastrojowe uliczki Starego Miasta. Oglądają Kałedwę, staromiejski Rynek, Kamienne Schodki i Barbakan — wstępują do licznych tu sklepów z pamiątkami, kupują pocztówki, a potem siadają w jednej z przytulnych kawiarek, aby odpocząć po tak intensywnych przeżyciach.

Nie dziwimy im się więc wcale, jeśli w tym turystycznym biegu umknęły ich uwadze szczegóły: ozdoby niepozorne, a jednak piękne i dodające uroku i tak już urokliwym zakątkom. Mowa tu o metalowych szyldach i wywieszkach — misternie rzeźbionych przez warszawskich artystów — które zdobią na Starym Mieście niemal każdy sklep, każdą kawiarnię czy restaurację. Tych ciekawych ozdób jest tu tak wiele, że nie sposób im się wszystkim przyjrzeć dokładnie. Każda jest inna w kształcie, a wszystkie o oryginalnych formach i świetnie dopasowane do reklamowanych przez nie miejsc. Skorzystajmy więc z okazji, że zostały utrwalone przez fotoreportera i przyjrzyjmy się im z bliska. Czyż nie uroczy jest ten krokodyłek reklamujący znaną na pewno wszystkim z Was kawiarnię na Rynku? Albo bazyliszek — go-dło restauracji o tej samej nazwie? Napuszona sówka siedząca na kilku opasyłych tomach zachęca do odwiedzenia jednej ze staromiejskich księgarni, a wykuta w metalu karoca informuje, że w tym domu, przy ulicy Piwnej, znajduje się pracownia i sklep metaloplastyczny, gdzie można zakupić na przykład piękne naszyjniki, pierścionki i inne oryginalne ozdoby. Ażurowy dżbanek wykuty w metalu zaprasza do odwiedzenia znanej herbaciarni, nawet sklep mięsny ma tu własny szylt z sympatycznym byczkiem i dwoma siekierkami. Jak widać, te oryginalne wywieszki mogą stać się znakomitym przewodnikiem po warszawskiej Starówce. Trzeba tylko wysoko zadzierać głowy. (AR)

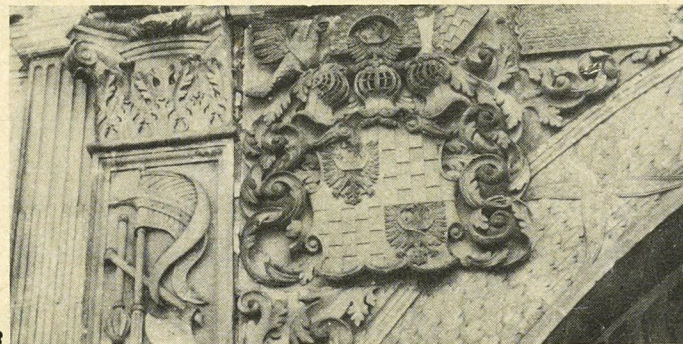




**1** W zamku piastowskim z XVI w. mieści się obecnie muzeum

**2** Ratusz należy do najpiękniejszych zabytków renesansu

**3** Zamek piastowski w Brzegu zdobią wspaniałe płaskorzeźby



# Brzeg nad Odrą

## PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Niejedno miasto Śląska Opolskiego słynie z urody, gospodarności i gościnności jego mieszkańców. Nie każde jednak los i historia obdarzyły tak bogatymi tradycjami, tak pięknymi zabytkami jak Brzeg. Pięknie położony nad Odrą, 40 km od Opola, zasługuje na szczególną uwagę zarówno ze względu na pamiątki swej bogatej historii, jak też polskie tradycje.

Brzeg otrzymał prawa miejskie w 1250 roku od Henryka III, księcia wrocławskiego z rodu Piastów. Rozwijał się szybko dzięki dogodnemu położeniu nad Odrą, na ważnym szlaku handlowym. Gdy w 1311 roku, na skutek działów dziedzicznych, wyodrębniło się samodzielne księstwo brzeskie, miasto stało się rezydencją księżęcą Piastów brzeskich, a także ważnym ośrodkiem kulturalnym. Założone z inicjatywy księcia Jerzego II, w połowie XVI w., miejscowe gimnazjum słynęło z wysokiego poziomu nauczania nawet za granicą. Był też Brzeg w owym okresie ważnym ośrodkiem drukarstwa. Tu m. in. w 1673 roku wydany został Polski Kancjonał, cenny zabytek polskiego piśmiennictwa, z popularną na Śląsku modlitwą „Strzeż Panie Korony Polskiej”, a także Chronica principum Poloniae, której autorem był Piotr z Byczyny, kanonik kolegiaty brzeskiej.

Dzieląc losy polityczne innych księstw śląskich, księstwo brzeskie, po wygaśnięciu linii Piastów w 1675 r., przeszło pod panowanie Habsburgów. Mimo politycznego oderwania nie ustała jednak więź gospodarcza i kulturalna z Polską. Dalej kwitł ożywiony handel

z Rzeczpospolitą, długo też jeszcze był Brzeg ośrodkiem wydawania druków polskich (podręczników, książek religijnych) dla Śląska. Mimo akcji germanizacyjnej ludność polska zachowała tu język i tradycje narodowe.

Miasto powróciło do Polski w lutym 1945 r., zniszczone w blisko 80%. Jego nowi mieszkańcy szybko przystąpili do odbudowy. Dziś Brzeg jest ważnym ośrodkiem przemysłowym regionu, a produkowane tutaj maszyny rolnicze, silniki elektryczne, wyroby przemysłu tłuszczowego i wiele innych produktów znane są i cenione w całym Kraju.

Jest jednak Brzeg przede wszystkim miastem pięknym i pełnym uroku, dokąd w każdym sezonie przybywają turyści, aby podziwiać jego zabytki. A więc przede wszystkim ratusz w rynku, uznany za drugi co do wspaniałości po ratuszu poznańskim zabytek renesansu w Polsce, zamek piastowski z XVI w. wzorowany na Wawelu, gdzie w jednym ze skrzydeł znajduje się muzeum z ciekawymi eksponatami sztuki ludowej, rzemiosła, pamiątek piastowskich itd. Wart obejrzenia jest również kościół zamkowy św. Jadwigi z XIV w., mauzoleum Piastów brzeskich, pojezuicki kościół św. Krzyża z XVIII w. oraz ewangelicki kościół św. Mikołaja, jedna z największych gotyckich bazylik na Śląsku z początku XV w.

Zachęcamy więc do odwiedzenia tego starego piastowskiego grodu bogatego w historię i tradycje. (AR)